

Cena 50 gr

Nakład: 112,034

# echo KRAKOWA



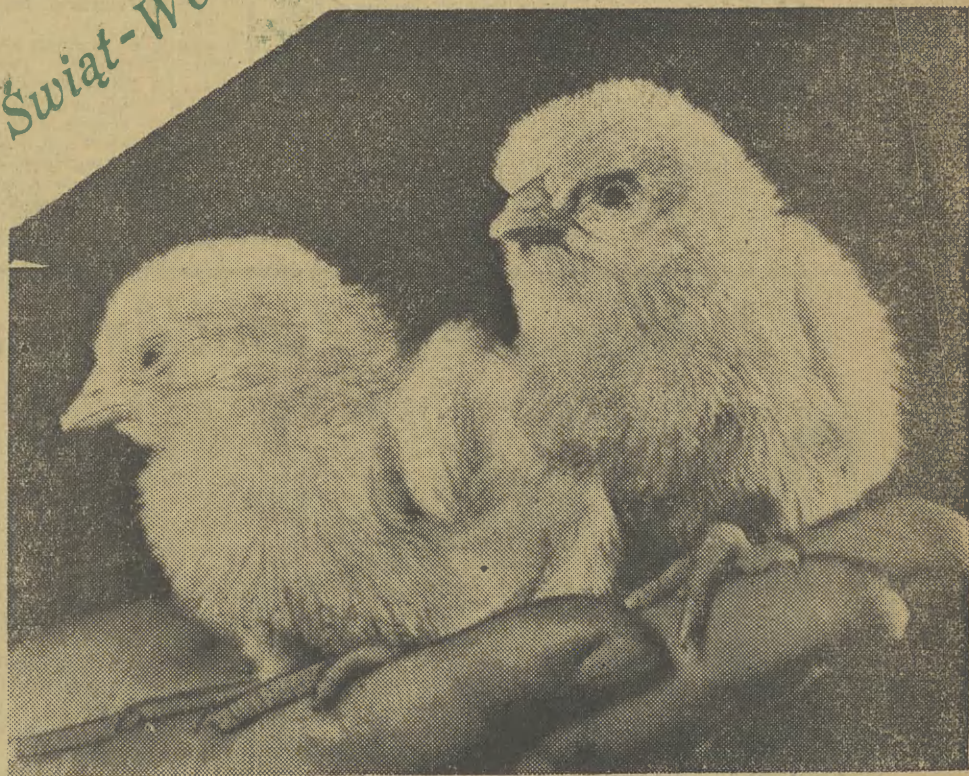
Rok XIV PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 73 (4283)

Kraków, 28, 29, 30 marca 1959

Wesołych  
Świąt

Wesołych Świąt — Wesołych

Wesołych Świąt - Wesołych



# Wesołych Świąt





## NOWY JORK

Rzecznik departamentu stanu USA oznajmił, iż trzech amerykańskich korespondentów prasowych otrzymało nakaz opuszczenia Iraku.

Władze irackie nie podały dziennikarzom powodu tego zarządzenia.

## PARYŻ

Ambasador ZSRR we Francji, Sergiusz Winogradow został 27 bm. przyjęty na własne żądanie przez premiera Debre. Rozmowa trwała pół godziny. Była to, jak oświadczył ambasador, ogólna wymiana poglądów na temat sytuacji międzynarodowej, przy czym poruszone zostały również problemy Niemiec.

M/S „BATORY” wyruszył 27 bm. w drugą tegoroczną regularną podróż. Zawinie on tym razem do portu Montreuil, gdyż lody, skuwające rzekę św. Wawrzyńca już spłynęły. Z Gdyni wyruszą 600 pasażerów; dalszych zabierze „Batory” w Kopenhagie i Southampton. „Batory” powróci do Gdyni 21 kwietnia br., a 24 wyruszy w następny rejs.

WROCŁAW otrzyma fabrykę prostych „mózgów” elektronicznych.

Nowy zakład będzie produkować podzespoły elektroniczne m. in. dla aparatów telewizyjnych i radiowych. Później WZE przystąpią również do budowy elektronicznej aparatury kontrolnej, liczącej i pomiarowej.

STATKI rybackie Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich nie przerwą w czasie świąt połowów na Morzu Północnym; znajduje się tam 9 jednostek — załogi ich liczą ogółem ponad 200 osób.

## W drugim dniu świąt

## związamy Ogród Botaniczny

Wprawdzie dopiero początek wiosny, ale Ogród Botaniczny — pragnąc umożliwić krakowianom obejrzenie pierwszych roślin, otworzy swe podwoje w drugi dzień świąt — na jeden dzień.

Sympatycy Ogródu będą mogli więc zobaczyć żółte kule kwiatów dereni, kwitnąca kalinę japońską, niebieskie kwiaty cebulicy, przebiśniegi, przylaszczki i inne rozwijające się rośliny.

Po tym dniu ogród znów zostanie zamknięty i otworzy swoje podwoje dla publiczności dopiero w połowie kwietnia.

## Zgon konsula

## A. Szemińskiego

## LONDYN

W Sydney zmarł 27 bm. w wieku lat 42 konsul generalny PRL w Australii, Andrzej Szemiński.

Zwłoki zostaną spalone w krematorium 29 bm., a prochy przewiezione samolotem do Warszawy.

## Piosenkarz Paryża P. Clay • hiszpański balet Torresa • balet francuski Bejearta • chór La Maitrise wystąpią na polskich estradach

Do Warszawy powrócił z zagranicy dyrektor Polskiej Agencji Artystycznej „PAGART” — S. Zakrzewski. Wyniki rozmów przeprowadzonych przez niego w Wiedniu i Paryżu są następujące:

W dniach od 5 do 9 kwietnia, na scenie Opery Warszawskiej występować będzie

### Delegacja PZPR udala się na XXVI zjazd Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii

27 bm. udala się samolotem do Anglii na XXVI krajowy zjazd Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii, delegacja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — członek Biura Politycznego KC PZPR Edward Głerek i członek CKR Józef Kowalczyk.

### Co było przyczyną dziwnych zakłóceń radiowych w strefie Pacyfiku?

26 bm. służba radiowa PAP nie była w stanie odbierać emisji dwóch znanych amerykańskich agencji prasowych — Associated Press i United Press International.

Jak wynika z wyjaśnień podanych w depeszy agencji Reutersa z San Francisco, zakłócenia w odbiorze radiowym wystąpiły najsilniej w strefie Pacyfiku.

Fachowcy łączności radiowej określili zjawisko jako „najdziwniejsze, z jakim się dotychczas zetknęli”. Stwierdzają oni, że odbiór emisji z Filipin, z Tawanu F. od godz. 1 w nocy w piątek także i z Nowego Jorku, zakłócony był przez dziwny beczący dźwięk. Odbiór był jeszcze nadal zły w 5 godzin później, chociaż np. już Tokio mogło być odbierane na falach długości 10 megacykli.

Specjaliści nie są w stanie obecnie wyjaśnić przyczyn zakłóceń, jednakże snują przypuszczenia, że wywołane zostały nową eksplozją jądrową podobną do eksplozji przeprowadzonych w ramach serii wybuchów „Argus”.

Jak wiadomo, niedawno ogłoszono w Waszyngtonie, że próby serii „Argus” odbyły się w roku ubiegłym we wrześniu na Pacyfiku, przy czym celem ich miały być eksperymenty militarne zmierzające do użycia strumienia neutronów — w wyniku wybuchu atomowego na wysokości około 500 km nad Ziemią — dla unieszkodliwienia międzykontynentalnych pocisków balistycznych.

przy akompaniamentem własnego zespołu rytmicznego znany francuski aktor i piosenkarz Philippe Clay. Jego występy zbiegną się w czasie z wejściem na ekrany kin warszawskich francuskiej komedii sensacyjnej „Natalia”, w której P. Clay gra jedną z ról.

Miłośnicy pełnych temperamentu tańców hiszpańskich będą mogli je oglądać w wykonaniu oryginalnego hiszpańskiego baletu Jose Torresa. Występy tego 18-osobowego zespołu odbędą się w dniach od 1 do 15 czerwca, m. in. w Krakowie.

Znany paryski balet nowoczesny Bejearta, zawita do Warszawy we wrześniu. Publiczność warszawska będzie miała także okazję zobaczyć i usłyszeć dziewięcycy chór Radia Francuskiego La Maitrise, którego repertuar obejmuje głównie stare pieśni francuskie.

Przy okazji warto wspomnieć, że rozszerzony został plan występów naszej Filharmonii Narodowej za granicą. W czasie od 5 do 14 czerwca orkiestra FN wystąpi w Wiedniu, Salzburgu, Innsbrucku, Strassburgu, Paryżu (dwukrotnie) i w Bazylei.

### Przywrócenie stosunków dyplomatycznych Bułgaria—USA

## SOFIA.

W granicznych Ludowej Republiki Bułgarii odbyła się 27 bm. konferencja prasowa. Ogłoszony komunikat informuje, że:

Między rządami Ludowej Republiki Bułgarii i Stanów Zjednoczonych osiągnięte zostało porozumienie w sprawie wznowienia stosunków dyplomatycznych między obu krajami, zerwanych w lutym 1950 r. oraz w sprawie ponownego otwarcia poselstw w Sofii i Waszyngtonie.

## Co słyszać? ...

● Policja turecka zlikwidowała szajkę fałszerzy dolarów, którzy od czterech miesięcy byli poszukiwani przez policję amerykańską oraz Interpol.

Przy fałszerzach znaleziono 3.600 fałszywych banknotów 50-dolarowych.

Fałszywe banknoty — jak wynika ze wstępnego śledztwa — były drukowane w Paryżu, a następnie przesyłane do rozprzedaży na Bliski Wschód.

● W czasie mgły statek pasażerski „Santa Rosa” najechał w porcie nowojorskim na statek-cysternę „Vide Valchem”. „Santa Rosa” nie poniósł obrażeń i jego 265 pasażerów wyszło cało z wypadku. Natomiast statek-cysterna został prawie przecięty na dwie części. Pięciu członków jego załogi zostało rannych, a jeden zabity.



W wielu regionach Polski zachował się po dziś dzień prastary zwyczaj wzajemnego oblewania się wodą w poniedziałek Wielkanocny. Na zdjęciu: Smigus-dymgus we wsi kurpiowskiej.

## Wielki pożar w magazynach portu gdyńskiego

Już przed godziną 11-tą 27 bm. wybuchł groźny pożar na terenie portu gdyńskiego. Zapalony się towar złożony w magazynie nr 20 przy nabrzeżu rumuńskim.

Dzięki ofiarnej postawie załóg biorących udział w akcji ratowniczej, pożar zdołano zlokalizować. Jednak płomienie strawiły całą górną kondygnację wielkiego magazynu portowego. Runął dach, a towary znajdujące się w pomieszczeniach magazynowych w większości uległy zniszczeniu.

Również stojący obok magazynu nr 20 motorowiec „Bolesław Bierut” został zaatakowany przez płomienie. Zaczęły się palić górne części masztów oraz brezenty pokrywające łodzie ratunkowe.

Hołowniki zdolały na czas statek odprowadzić na redę, a załoga szybko zlikwidowała niebezpieczeństwo.

## „Płuco-serce” — dar Polonii amerykańskiej dla krakowskiej Akademii Medycznej

Po blisko rocznym pobycie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej powrócił do kraju dr Włodzimierz Butelski — starszy asystent I kliniki chirurgicznej Akademii Medycznej w Krakowie. Przebywał on w Chicago celem zapoznania się z pracą i działalnością

### N. S. Chruszczow przyjął Dag Hammarskjolda

## MOSKWA

27 bm. bawiący w Związku Radzieckim sekretarz generalny ONZ, Dag Hammarskjöld został przyjęty w Soczi (wybrzeże Morza Czarnego) przez przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, N. S. Chruszczowa.

### Likwidacja ognia trwała kilkanaście godzin

W czasie akcji ratowania mienia na szczęśliwą pochwałę zasługuje trzech ludzi z obsługi dźwigu portowego nr 72. Potężny dźwиг portowy został nagle zagrożony płomieniami. Mimo niebezpieczeństwa, Tadeusz Kamiński, Stanisław Święcicki i Alojzy Kędrowski z narażeniem życia odprowadzili dźwиг w bezpieczne miejsce.

Pożar, który miał miejsce 27 bm. w porcie gdyńskim, jest największym pożarem w portach polskich po wojnie.

W godzinach wieczornych 27 bm. pożar zlikwidowano.

## „Skate” — 12 dni pod lodem

## NOWY JORK

Jakaś marynarka, 1000 podwodna o napędzie atomowym „Skate” przepłynęła po raz drugi pod lodami Bieguna Północnego bijąc dotychczasowy rekord czasu i odległości w tego rodzaju warunkach podróży. „Skate” przepłynęła 3.090 mil przebywając pod lodem około 12 dni i wynurzając się w tym czasie na powierzchnię 10 razy.

nością lokalnych ośrodków medycznych szczególnie w zakresie kardiologii.

W czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych dr W. Butelski trzymał w domu od kobiet polskich w Chicago dla Akademii Medycznej w Krakowie aparat „płuco-serce” przeznaczony do leczenia schorzeń serca drogą chirurgicznych abiegów. Aparat ten został przywieziony już do kraju. Za jego pomocą będzie można dokonywać operacji wad wrodzonych oraz wad nabytych serca. Bez aparatu „płuco-serce” nie było możliwości przeprowadzania operacji przy otwartym sercu.

Warto podkreślić, że aparat „płuco-serce”, który przywiózł do kraju dr Butelski, jest drugim tego typu urządzeniem, jakie zostało wyprodukowane w Stanach Zjednoczonych. Jego konstruktorami są — dr Ormand, C. Juliana oraz dr Mario Lopez Belio. Najważniejsze urządzenie tego aparatu, tzw. oxygenator (płuco) zbudowany został jako prototyp w pracowni doświadczalnej uniwersytetu w Illinois. „Płuco-serce” jest aparatem uniwersalnym zbudowanym ze stali nierdzewnej. Konstruktorzy aparatu umożliwili zapoznanie się z pracą tego urządzenia dr W. Butelskiemu w czasie operacji.

Za kilka tygodni aparat „płuco-serce” zmontowany zostanie w I klinice chirurgicznej Akademii Medycznej w Krakowie.

## Od 1 kwietnia

## Listonosze

będą przyjmować opłaty abonamentowe za radia i telewizory

Od dłuższego już czasu posiadacze odbiorników radiowych i telewizorów postawiali, aby miesięczne opłaty abonamentowe za odbiorniki opłacać nie w urzędach pocztowych, lecz u listonoszy.

Ministerstwo Łączności wydało decyzję, na mocy której już od 1 kwietnia br. inkasowanie opłat abonamentowych (radiowych i telewizyjnych) może odbywać się — na życzenie abonenta — u listonosza. Za każdorazową wpłatę listonosz pobierać będzie dodatkowo 1 zł.

Abonenci, którzy chcieliby korzystać z tej usługi, powinni zgłosić swe życzenia do urzędu pocztowego. Mogą oni również określić, w jakich terminach pragną opłacać abonament: miesięcznie, kwartalnie, półrocznie czy rocznie. Abonament u listonosza płatny jest z góry.

## „Miss Katowic” zatrzymana przez władze za usiłowanie przekroczenia granicy

Obecna „Miss Katowic” — 20-letnia Domicela Gorkowska aresztowana została w Szczecinie pod zarzutem nielegalnego przekroczenia granicy państwowej.

Domicela Gorkowska — kromna dawniej dziewczyna, wybrana królową piękności w Katowicach, dostała „zawrota głowy” od sukcesu i postanowiła zdobyć fortunę i sławę. W tym celu, sądząc, że za granicą znajdują się wielbiciel-milionerzy, postanowiła opuścić kraj, przekraczając nielegalnie granicę. Skontaktowała się z Zygmuntem Rajmanem, który odwiózł ją samochodem w strefę graniczną.

W chwili przekraczania pasa granicznego została zatrzymana przez patrol WOP. „Miss Katowic” zasiadzie wkrótce na ławie oskarżonych.

## Z Marianem Załuckim przy czarnej kawie...



Miała czarna, papierosy, nieco odosobniony stolik w „Europejskiej” i... przemilla rozmowa z Marianem Załuckim. O czym? Oczywiście o jego wrażeniach z 6-ciomiesięcznego tournée po Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. O sukcesach jakie odniósł nasz krakowski satyryk na drugiej półkuli już pisaliśmy.

— Przede wszystkim proszę nam powiedzieć, jaki jest widok amerykański, jak odbierał i jak reagował na polską satyrę?

— Zasadniczo nasze występy przeznaczone były dla ośrodków polonijnych. I tu muszę stwierdzić, iż publiczność polonijna niekiedy w niczym nie różni się od najbardziej wyrobionego odbiorcy krakowskiego czy warszawskiego. Nader wrażliwa, nawet na tzw. „cienkie słowo”. Stąd też nie można i nie wolno wyruszać do Ameryki z programem artystycznie niedopracowanym. Każde uchybienie znajdzie zawsze krytyczny oddźwięk.

— Co według Pana wpływa

na owo artystyczne wycucie i wykształcenie amerykańskiego widza?

— Niemal w każdym amerykańskim domu jest telewizor. I wprawdzie w licznych korespondencjach nadsyłanych do Polski czytaliśmy iż programy telewizyjne, ich poziom, budzą duże zastrzeżenia zgodzimy się jednak, że poza artystyczną szmirą, telewizja pokazuje również najlepsze zespoły amerykańskie i europejskie przybywające tam na gościnne występy. A więc... duże możliwości porównawcze, zarówno jakości wykonania jak i poziomu artystycznego.

— A teraz — może kilka słów o reakcji widowni. Czy jest ona trudna do... zdobycia?

— Uważam, iż widz amerykański jest jak najbardziej wdzięczny. Szybko nawiązuje się z nim kontakt. Już po pierwszych niemal słowach czułem, jak widownia zaczyna reagować...

— Przepraszam, że przerwę.

Na który z Pańskich utworów najżywiej reagowano?

— ...właściwie wszystko się podobało (z ogromnym zaangażowaniem wysłabizował wreszcie Marian Załucki, znany ze swojej nadmiernej skromności.) ...Ale największe brawa otrzymywałem zawsze za wiersz „Hipochondryk”.

— Może jeszcze kilka słów o organizacji imprez w wykonaniu polskich artystów. Gdzie się one odbywają, jak przygotowuje się na ich przybycie... teren?

— Z tym raczej sprawa dość trudna. W Ameryce nie ma systemu plakatowania afiszy. Zapowiedzi naszych występów ukazywały się w prasie emigracyjnej, lecz ta z kolei nie jest zbyt czytana. Można ją zakupić wyłącznie w ściśle określonych punktach, a to w samych redakcjach względnie w klubach polonijnych. Czasami jeszcze rozgłosnie radio, nadające codziennie jedno lub dwugodzinny program w języku polskim — anonsują

polskie imprezy. Same natomiast występy odbywają się przeważnie w salach teatralnych lub parafialnych.

— Na zakończenie jeszcze pytanie nieco retoryczne: jakie odniósł Pan wrażenie, czy nasi polscy emigranci tęsknią za swoją matką, za polskim słowem?

— O tak! Dla każdego z nich największym marzeniem jest odwiedzić kraj. Wycieczka taka jest jednak nader kosztowna. Tysiąc dolarów, to suma duża, nieprędko można ją zebrać.

Rozmawiałem wiele z tamtejszymi Polakami. Wypytywali się o wszystko. Każdy przejaw życia w naszym kraju ich interesował. Na występy polskich artystów przybywają tłumnie. Nawet z odległych o 160, czy 200 km — miejscowości. Chcą usłyszeć polską piosenkę, polski wiersz, zobaczyć polski taniec. To rozeszła...

Rozmawiała DANUTA PAWŁOWSKA

Jacek Adolf

# Skarbnik wraca do „Krystyny”



Zdzisław Wójcikiewicz

## Motoryzacyjne kłopoty Zachodu

W poprzedniej korespondencji z Paryża wspomniałem, że największy ruch samochodowy panuje na Polach Elizejskich. Cała jezdnia o szerokości naszej Wisły, jest jak głąby wielkim nieprzerwanym strumieniem pędzących aut. Odnosi się wrażenie, że można by swobodnie przejść po ich dachach, aż po odległy Łuk Triumfalny... Dziś pragnę uzupełnić poprzednią wzmiankę dokładniejszymi danymi ze świata motoryzacji.

Otóż na ulicach Paryża krąży blisko milion aut, w tym 650.000 samochodów osobowych. Ponadto Paryż posiada 250.000 motocykli i skuterów. Ulice, place, roją się od wszelkiego rodzaju pojazdów mechanicznych, które nadal przybierają w liczbie i stają się coraz to większym kłopotem Paryża. Samochody w większości garażują pod gołym niebem blokując jezdnie i place. Na wielu ulicach centralnych dzielnic postój aut jest ograniczony w czasie lub w ogóle zabroniony. Ale i ten fakt nie zapobiega tworzeniu się niesamowitych korków. Policja czuwa więc dniem i nocą. Około 1000 funkcjonariuszy zatrudnionych jest w Paryżu przy samym tylko regulowaniu ulicznego ruchu. I trzeba przyznać, że z obowiązków swych wywiązują się oni doskonale. Jako przykład może posłużyć fakt, że jeżeli któryś z kierowców pozostawi wóz w miejscu gdzie postój niedozwolony i odejdzie bez troski, przechodzący policjant widząc to nie czeka bynajmniej na właściciela, by pouczyć go o przestrzeganiu przepisów, czy też obdarzyć mandatem. W mig pojawia się policyjna platforma, ładuje samochód i odjeżdża. W garażu posterunku policyjnego wóz czeka potem na kierowcę, który dopiero tam musi pokwitować jego odbiór... solidnym mandatem!

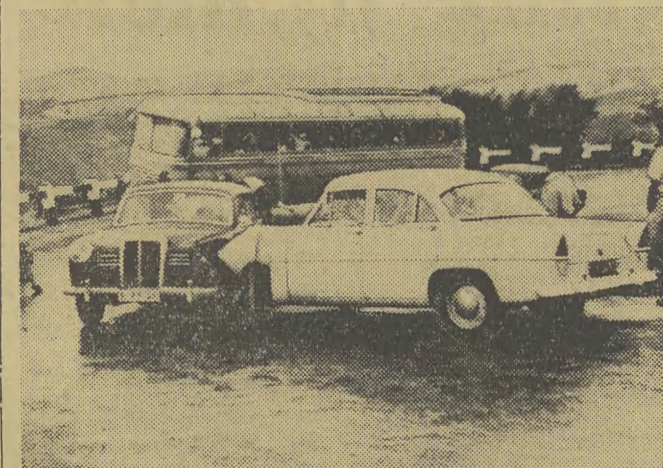
Ulicami przesuwają się samochody najrozmaitszych marek. Obok amerykańskiego „krajownika” pędzi wiośki Fiata. Ten ostatni (podobnie jak i inne niewielkie samochodziki) jest tutaj najmilej widziany. Samochodziki te nie zajmują wiele miejsca, można je wszędzie „wcisnąć”. Olbrzymie „krajowniki” sprawiają wiele kłopotu w poruszaniu się na zatłoczonych jezdniach. Ponadto samochody małe są ekonomiczniejsze i tymi właśnie zaletami otworzyły sobie

szerszo bramę przed kolosami. „Fiat”, „Volkswagen”, „Renault” a nawet „Isetta” poruszają się już coraz śmielej między do niedawna jeszcze faworyzowanymi gigantami. Jak podają dzienniki francuskie „krajowniki” nie zawojują Europy. Dyktatorzy rynku samochodowego USA — „Ford”, „General Motors” i „Chrysler” — sprzeciwiają się jednak tym twierdzeniom, gdyż uważają oni, że na długich szlakach automobilowych wielki, silny wóz utrzyma swą przewagę. Forsuje się równocześnie przekonanie, że małe samochody są niebezpieczne. Ich wyrotność ma być większym źródłem niebezpieczeństwa, niż ogromna szybkość „krajowników”.

Jakby dla potwierdzenia swoich tez producenci amerykańscy zarzucili państwa za-

Francji, NRF organizuje specjalne wystawy najrozmaitszych samochodów, w salonach przeważają znane nam marki Mercedes, Renault, Citroen, Opel, Peugeot, Volkswagen. Firmy te wprawdzie nie szukają jakichś ekstrawaganckich rozwiązań karoserii, ale za to wykończenie ich modeli jest coraz to doskonalsze i posiadają one naprawdę luksusowe, wygodne wnętrza.

W salonach samochodowych Paryża i wielu innych miast Francji można nie tylko oglądać dany model, lecz także odbyć nim krótką próbną przejażdżkę. Można też podziwiać próby techniczne i szybkościowe reklamowanych wozów. Głównym zadaniem tych wszystkich chwytów jest znalezienie nabywcy co przy tak wielkiej konkurencji i wysokich cenach naprawę nie jest łatwe.



chodniej Europy prospektami nowych typów samochodów. Oko przykuwają olbrzymie aż do przesady... „krajowniki”. Taki np. „Oldsmobile 1959 Super 88”, posiada 8 cylindrów i automatyczną skrzynię biegów, jego długość przekracza 5,5 metra, a waga... 2 tony! Podobne w rozmiarach są: „Chevrolet 1959”, „Mercury”, „Packard 1959”, „Cadillac 1959”, „Ford Corsair” i inne. Styliści tych wozów dalej holdują zasadzie „niżej i dłużej”, więcej błyszczącego niklu, wyższe plebwy.

Firmy europejskie nie chcą przegrać w dziedzinie motoryzacji również szeroko propagują swe wozy. Przemysł automobilowy Wielkiej Brytanii,

Gdyby hrabia Potocki mógł przewidzieć losy zbudowanej przez siebie kopalni, nie nazwałby jej zapewne imieniem swojej żony. Z wdzięcznym imieniem Krystyny kojarzą się dziś w lesie pod Krzeszowicami takie niemiłe określenia jak ruina i pustkowie; słowem, kopalnia-widmo. Zato piona przed trzydziestu prawie laty, uśmiercona w pełnym rozkwicie „Krystyna” w ponurym milczeniu przeżywa swój dramat. W nieczynnym szybko stoi głęboka, czarna, cicha woda. Stary komin sterczy jeszcze nie wiadomo po co. Żywa ilustracja do demaskatorskiej broszury pt. „Niektóre aspekty gospodarki województwa krakowskiego w okresie międzywojennym”.

Młodzi ludzie zupełnie już nie rozumieją, jak można ot tak sobie, ni stąd ni zowąd zalać kopalnię, która daje doskonały węgiel i setkom rodzin zapewnia chleb. Hrabieciu Potockiemu widocznie się to jednak opłaciło. Postarali się o to konkurenci, właściciele kopalń śląskich, którzy ponoć doszli z nim do porozumienia przy pomocy nieodpartego argumentu w postaci grubszej gotówki. Kopalnię, zbudowaną w 1908, zatopiono w 1930 roku. Górnicy zostali

wtedy na przysłowiowym lodzie, nikt się tym specjalnie nie przejął. Po prostu jeszcze nie jeden z przejawów prawdziwości ekonomicznych tego okresu. Franciszek Wyrwik, stary górnik z „Krystyny”, mieszkaniec Krzeszowic, ciągle pamięta smak tamtego gniewu i oburzenia. „A był to jaki sąd, jakaś sprawiedliwość? Górnicy się porozchodzili, było bezrobocie. Jakem poszedł, tam się chwycił za stróża w gminie” — mówi, i czuje się wyraźnie, że była to upokarzająca zmiana losu.

Chociaż, Bogiem a prawdą, praca na hrabiowskiej „Krystynie” to nie był jakiś tam raj. „Na pańskiej szychcie zarobiło się trzy złote. Robiło się dziewięć godzin, aż przyszła ustawa, to było osiem, a w sobotę sześć. Tego panowie nie chcieli przyjąć, mówili że za sześć godzin roboty nie ma żadnej. Nawet były takie soboty, kiedy nie wpuszczali do kopalni i górnicy tracili zarobek”.

Drugi, krzepki jeszcze, choć dźwigający sporo krzyżyków weteran „Krystyny”, Kazimierz Koczwarę przyszedł do kopalni pod koniec pierwszej wojny światowej, prosto z austriackiego wojska. „Nie było żadnych maszyn ani nic, tylko my jeszcze łaskami wiertali. Za pół godziny ponad meter się wierciło i to musiał być dobry wiertacz, bo zły to nie mógł sobie poradzić”.

Owe prymitywne laski spełniające rolę dzisiejszych świrdrów, zakończone dyltem, funkcjonowały tak jak łom — waliło się nimi w ścianę, obracając za każdym razem wokół osi, by dłużej nie uwieźło w węglu, lecz tworzyło okrągły otwór.

„Ale węgiel był dobry, jak się należy, mało gdzie się taki trafi”.

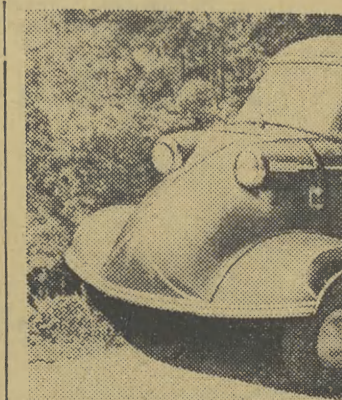
Kto w Krzeszowicach pamięta kopalnię, ten z wielkim ożywieniem podejmuje poruszony temat. O ponownym jej uruchomieniu mówił z zapałem urzędnik dyżurujący w Miejskiej Radzie Narodowej. A stary Wyrwik, kiedy się już pożegnał i był na progu, wołał jeszcze za mną:

„Niech otwierają kopalnię, bo nam jest koniecznie potrzebna! To jest kopalnia najbliższa Krakowa. Mamy szosę, mamy kolej. A węgiel jaki tu jest to żadna kopalnia nie ma takiego dobrego!”

Drugi rozdział w historii kopalni już się zaczął. Głos ma dyrektor Zapalski z Biura Projektów Górniczych w Krakowie:

„Projektujemy kopalnię zlokalizowaną na południowy zachód od Tenczyńska. Jej cel to dostarczenie węgla energetycznego dla Huty im. Lenina i dla zakładów w Stalowej Woli. Czywista korzyść polega na skróceniu transportu. Po uzyskaniu pełnej produkcji będziemy wydobywać milion ton węgla rocznie. Zasoby oblicza się na 60 lat. Do pola górniczego Tenczyńskie przylega pole górnicze zatopione „Krystyny”. Są tam pokłady węgla nadające się do przeróbki chemicznej, ze względu na zawartość prasołty i bituminiów. Cała produkcja z tych pokładów w ilości ok. 200 tys.

ton rocznie będzie przeznaczona wyłącznie dla fabryk chemicznych”.



Kto zwycięży? Potężne krajowniki czy takie oto „brzdace”?  
Fot. Z. Wójcikiewicz

Sąsiadująca niemal z Krakowem kopalnia zaopatrzy w opał miasto i ludność okoliczną. Przyczyni się też do podniesienia gospodarczego tej części powiatu. Ludzie z Tenczyńska, Zalas, Rudna, Frywałdu, z okolicznych, niebogatych wsi znajdą tu dobry zarobek.

„Wstępne roboty zaczną się w drugim półroczu bieżącego roku” — informuje dyrektor Zapalski. — „Będą to przygotowania do rozpoczęcia głębienia szybu. Zastosujemy najnowsze zdobycze techniki, by skrócić czas budowy — zwłaszcza części podziemnej i w 1964 roku, w pierwszym etapie, dać już 1.500 ton dziennego wydobycia. Około roku 1967—68 uzyskamy pełne wydobycie — 3.500 ton dziennie. Koszty wydobycia będą jak najniższe, dzięki wprowadzeniu najbardziej nowoczesnych i sprawnych urządzeń mechanicznych pod ziemią i na powierzchni. Trudności będą jednak duże, teren jest dziewiczy i mocno zawodniony. Spodziewany jest dopływ wody w

ilości ok. 20 metrów sześciennych na dobę”.

— Właśnie ta woda, panie dyrektorze! Wiadomo, że kopalnia ma w Krakowie zdecydowanych przeciwników, prorokujących w związku z jej powstaniem pogorszenie jakości wody w mieście...

— Projektanci poświęcą specjalną uwagę zagadnieniom gospodarki wodą. W oparciu o ekspertyzę geologów i hydrologów gospodarka ta została tak zaprojektowana, że wyklucza zakłócenie bilansu wodnego i zanieczyszczenie wody w Rudawie i Sance. Odpływ wody z kopalni będzie szedł przez oczyszczalnik. O wodę w Krakowie możemy być zupełnie spokojni.

A więc dni kopalni-widma w krzeszowickim lesie są już policzone. Nasze pokolenie ma przyjemność ożywienia tego, co pokolenie Potockiego pogrzebało w odmęcie czarnej wody. Wygnany Skarbnik wróci pod Krzeszowice. A my wszyscy z pewnością dobrze na tym wyjdziemy!

## Czy mamy w Polsce trzęsienia ziemi?

Pytanie to zadajemy prof. Edwardowi Waleremu Jan-czewskiemu, który ma na swoim koncie około 50 prac naukowych z zakresu geologii, geofizyki oraz sejsmologii.

Twierdzące skinienie głowy, łagodny uśmiech w intensywnie niebieskich oczach i...

— Owszem — pada odpowiedź. — W dawnych źródłach historycznych zachowały się wzmianki o wstrząsie z 1258 r., który jakoby zauważony był w całej ówczesnej Polsce, przy czym najbardziej dał się we znaki ziemiom śląskim, gdzie uległo zburzeniu budowane wówczas miasto Wołów. Trzęsienie ziemi w 1443 r. spowodowało runięcie wielu domów w Brzegu, a w Krakowie zawalenie się sklepienia w kościele św. Katarzyny, a także uszkodziło poważnie wiele kamieniczek. Historiograf Gwagnin przypisuje temu zjawisku zasięg na „całą” Europę. Zdarzały się też wstrząsy silne lecz o małym zasięgu poziomym, jak np. w nocy z 26 na 27 stycznia w 1774 r., który zburzył jedną z wież kościelnych w Raciborzu, nie wywołując przy tym większych szkód w sąsiednich miasteczkach, 22 sierpnia 1785 r. gwałtowny wstrząs nastąpił w Żorach i Pszczynie, w Raciborzu słabo odczuły, lecz za to zasięg jego objął duże połacie Małopolski. Wstrząs z lutego 1786 r. spowodował spękanie domów i murów obronnych w Bytomiu i silnie był odczuły w Bielsku, Ostrowie, Żorach, Wodzisławiu, Tarnowskich Górach, Opolu, Zabkowicach, Polanicy i Kłodzku; ponadto wyraźnie zauważony na Węgrzech i Morawach. Na Dolnym Śląsku trafiają się niekiedy lokalne trzęsienia ziemi o dość znacznym nasileniu. Kilka z nich miało swe ogniska w okolicach Niemczy a zasięg ich dochodził do kilkudziesięciu km. Dość częste wstrząsy odczuwane między Odrą a Sudetami pochodzą przeważnie z ognisk położonych u południowych Karconoszy i Gór Sowich. Przez długi czas wstrząsy na obszarze Górnego Śląska uważano za wywołane silnym trzęsieniem w czynnych kopalniach lub przez zawaly dawnych wyrobisk. Odmienny pogląd wysunięto po raz pierwszy w 1898 roku, kiedy Zabrze doznało niepołojąco silnego wstrząsu, który odczuły był poza tym na bardzo dużym obszarze, mimo iż żadna z kopalni leżących w jego granicach nie zanotowała tąpnięcia ani też żadnego objawu charakterystycznego zapadnięcia się starych wyrobisk. W 1912 r.

badacz Knochenhauer podał argumenty za tektonicznymi źródłami niektórych wstrząsów górnośląskich. Z obliczenia energii wyzwolonej w ognisku wstrząsu doszedł do wniosku, że przekracza ona wielokrotnie energię, jaka może powstać przy tworzeniu się zawałów w wyrobiskach górniczych. W 1926 r. specjalna komisja powołana do badania tąpnięć w niemieckiej podówczas części Zagłębia Górnośląskiego zaleciła utworzenie „Górnośląskiego Obserwatorium Geofizycznego” — placówki sejsmograficznej.

— Jaki praktyczny cel mają badania sejsmologiczne?

— Głównym celem badań na Górnym Śląsku jest poznanie przestrzennego rozmieszczenia ognisk wszystkich wybitniejszych wstrząsów podziemnych. Da się to przeprowadzić kolejnymi etapami. Pierwszy etap już wykonaliśmy w ub. roku. Obejmuje on opracowanie 22 wstrząsów, które wystąpiły między 1930 a 1955 r.

— A więc i po wojnie mieliśmy trzęsienia ziemi?

— Tak, 6 listopada 1949 r. mieszkańcy Katowic zaalarmowani zostali silnym wstrząsem około godz. wpół do piątej rano. Zadnych tąpnięć nigdzie w Zagłębiu tego dnia nie zanotowano. Nowo uruchomiona stacja Zabrze w 1950 r. 2 lutego zanotowała drżenie bardzo bliskiego wstrząsu tektonicznego, który wyraźnie zanotowano w Raciborzu oraz w kilku innych stacjach europejskich aż po Strassburg, Bawle i Zurych. Nie trudno było stwierdzić, że źródło jego leży w obrębie trójkąta Katowice—Gliwice—Tarnowskie Góry. Dotychczasowe badania wykryły północno-zachodnią granicę obszaru sejsmicznego aktywnego na Górnym Śląsku. Obecnie badania prowadzimy nad wyznaczeniem z dokładnością do ułamka kilometra hipocentrow t.j. źródeł wstrząsów.

— Czyli chodzi o to, aby można przewidzieć, gdzie nastąpi wstrząs?

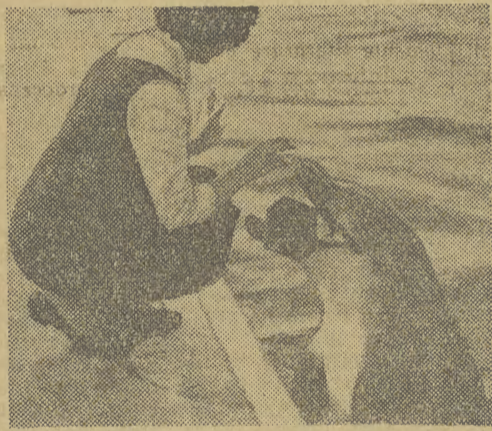
— Tak, gdzie wstrząsy nastąpią można przypuszczać, oraz że po każdym silnym trzęsieniu ziemi mającym swoje źródło w uskoku powinna nastąpić dłuższa faza zupełnego spokoju na odpowiednim odcinku dyslokacji. Trudno przewidzieć czy faza taka może trwać kilka lat, czy kilkadziesiąt, czy więcej, ale należy się zawsze liczyć z tym, że prędzej czy później przyjdzie nowe „ożywienie” danego odcinka.

Rozmawiała:  
OLGA DUBANIOWSKA

# Poznajecie? Oczywiście delfiny!

Ten kwartet odbył właśnie niedawno podróż samolotem z Florydy do Kalifornii. Niezwykły pasażerowie doskonale znieśli 15-godzinny lot i jak widać na zdjęciu, w nowym otoczeniu poczuli się doskonale. Z miejsca też nawiązali przyjazną znajomość z ludźmi. Bo ktoś potrafi bawić się tak wspaniale jak delfin? Zawsze skory do figlów i sportowych wyczynów, bardzo towarzyski i pełen humoru, godzinami może towarzyszyć człowiekowi. Już Arystoteles i Pliniusz poświęcili tym miłym stworzeniom trochę uwagi. Ale chyba nigdy jeszcze delfiny nie były tak popularne jak obecnie w Ameryce. Po prostu zaawansowały do rangi przybranych... aktorów. Zrobią wszystko co tylko potrafią, a umieją bardzo dużo, za ulubiony przysmak, za małą pieczęć w formie podrapania po głowie, a nawet za odrobinę życzliwego zainteresowania. Nie są wcale wymagające. Do zabawy wystarczy im gumowa piłka czy też koto, lub pióro pelikana. Najchętniej rzucają je do ludzi i czekają na podanie tą samą drogą. Świetnie grają w koszykówkę, przy czym ile razy piłka wpadnie do kosza wyraźnie dopominają się o nagrodę. Tak je nauczone. Bawią się nie tylko z ludźmi. Jeden z kalifornijskich delfinów codziennie przyjaźnie dźwiga na powierzchni wody obrzuczonego żółwia morskiego, rezydującego na dnie.

Delfiny żyją w wodzie gromadnie, oddychają powietrzem na powierzchni, należą do ssaków (nie mylić z rybą o tej nazwie) i dochodzą do 2,5 m długości. W bliskich kontaktach z człowiekiem i do pewnego stopnia w niewoli, gdyż najczęściej zamyka się je obecnie w obrębie tzw. mor-



Zaczęło się od prawdziwej wojny. Janłasi przybywający do wojującej i dotkniętej ograniczeniami Europy mieli zapewnić pełne zaopatrzenie. Zolnierz zza Oceanu nigdy by się nie zgodził na skromne racje żywnościowe Europejczyków, a przeczornie dowództwo amerykańskie dbało o zapewnienie najlepszych warunków swoim ludziom. Nie na darmo uważa się Janłesów za wymagających i ceniących sobie wygodę żołnierzy.

Toteż zza Oceanu płynęły konwoje nie tylko z bronią, amunicją, ale i żywnością. Dziesiątki i setki tysięcy ton „żelaznych racji żywnościowych”, zwanych u nas suchym prowiantem, dostarczano do Europy. Zestawienie paczek opracowali naukowcy i dietetycy, aby zapewnić wysoką kaloryczność pożywienia. W dostawach brały udział dziesiątki największych firm, dostarczając wszystkiego, czego potrzebuje wojujący żołnierz. W tych samych paczkach znajdowały się i papierosy amerykańskie.

Papierosy wędrowały z Afryki na kontynent europejski, z Anglii — do Francji i Niemiec. Europa, która dotychczas zadowolala się nieprzejętymi „Gold Flake”ami i „Pleyersami” została zarzucona wielkimi ilościami „Chesterfieldów”, „Cameli”, „Lucy Strickeów” i „Philip Morrisów”.

Amerykańskie wyroby sprowadzane z tureckiego tytoniu,

Wojciech Kaider

## Wojna o błękitny dymek

mocne i opiumowane wypary europejskie papierosy. Bezpośrednio po wojnie przemysł tytoniowy Francji i Niemiec nie produkował wcale papierosów albo produkował je w minimalnych ilościach. Amerykanie tymczasem oferowali swoje narkotyzowane wyroby w każdej ilości i po konkurencyjnych cenach. „Chesterfieldy” i „Cameli” zrobiły zawrotną karierę. Na Zachodzie palił je każdy albo prawie każdy.

Pierwsze lata po wojnie przyniosły niebywałe jak na XX wiek zjawisko. W szeroko rozwiniętym systemie monetarnym zachodniej Europy pojawił się nowy środek płatniczy, powszechnie honorowany. Wobec dewaluacji wielu walut, amerykańskie papierosy stały się środkiem płatniczym na wszystkich czarnych giełdach. Płacono papierosami i chętnie przyjmowano papierosy zamiast pieniędzy.

Amerykani prędko się zorientowali, jaką szansę daje im ten szczególny popyt na wyroby tytoniowe. Lata 1945—1950, to okres bezpowrotnej świetności amerykańskiego przemysłu tytoniowego — triumf firm „The American Tobacco Company”, „R. J. Reynolds Tobacco Co”, „Philip

Morris Inc”. Rynki europejskie stały otworem dla produkcji zza Oceanu, zdeorganizowane życie gospodarcze nie stworzyło jeszcze barier celnych, a zależność ekonomiczna — ułatwiała zbyt olbrzymich ilości towarów amerykańskiego pochodzenia, a wśród nich i papierosów.

Wytworzyła się absurdalna sytuacja. Pałace w Europie zachodniej były głównie zaopatrzone przez przemysł amerykański, odległy o parę tysięcy kilometrów. Wszelkie rekordy paradoksu pobila jednak sytuacja na Bliskim Wschodzie. Turecki surowiec wędrował za Ocean, skąd wracał przerobiony w postaci amerykańskich papierosów. Eksporter tytoniu został podobity przez swoje wyroby w zagranicznych opakowaniach z barwnymi banderolami.

Nadeszło jednak opamiętanie. Wiele krajów w trosce o rozwój własnego przemysłu tytoniowego ograniczyło przywóz amerykańskich papierosów poza pewnymi ilościami, sprowadzanymi w wyniku rozliczeń handlowych. Nagle europejskie rynki zamknęły się przed eksportem z USA, a wysokie cła ograniczyły interesy przedsiębiorców. Odbiło się to przede wszystkim na cenach, które wzrosły proporcjonalnie do trudności przywozowych.

Barbara Kudrewicz

## Czarna giełda przy czarnej kawie

Ostatnim razem byliśmy w kawiarni w otoczeniu starszych panów i zbyt młodych pań... Dziś również złożyliśmy wizytę krakowskim kawiarniom i przyjrzymy się ich bywalcom, ale w innym nieco oświetleniu. Tym razem zajmujemy się panami, a nie opiewanymi przez wszystkie piśma satyryczne „lwicami”, panami, którzy nie przychodzą do kawiarni z przyjemności, lecz po to, aby załatwić wiele ciemnych i mętnych, jak podawana kawa, interesów...

Tego zagadnienia nie podobna „rozpracować” w jednym artykule, nie da się zapewne zlikwidować jednorazowym administracyjnym zarządzeniem. Sprawa jest trudna i załatwienie jej można planować raczej długofalowo. Nie nasza to jednak sprawa — powiecie — mamy przecież prokuraturę, milicję. Ale mamy niestety również... czarny handel. Nie chcę, broń Boże, umniejszać zasług dwóch pierwszych wymienionych instytucji w zwalczaniu trzeciej, niemniej czarna giełda w Krakowie całkiem pozytywnie prosperuje, dając utrzymanie (bardzo dobre!) dość licznej grupie mieszkańców naszego miasta. Nie chcę sugerować, że Kraków jakoś „przoduje” w tym względzie, ale widok urzędujących w kawiarniach „niebieskich ptaków” ludzimi uczciwie i ciężko pracującym na życie, robi dużo złej krwi.

Praktycznie rzecz biorąc, najwięcej na ten temat mogliby powiedzieć... kelnerzy krakowskich kawiarni czy też nocnych lokali. Mogliby powiedzieć, gdyby chcieli, ale nie zawsze chcą, bo pieniądze, duże pieniądze mają też własność, że w zależności od zapotrzebowania otwierają ludziom usta, lub je całkowicie zamykają. Dlatego też wszelkie stwierdzenia na temat pobocznej działalności krakowskich kawiarni wydać się mogą typowym „wodolejstwem”. O fakty bowiem bardzo trudno. Jeśli się już nawet fakty te ma, można sprawę kierować do prokuratury. Jeśli zaś nie ma się faktów, tylko po prostu bardzo niefachowym okiem widzi to i owo, można o tym wiedzieć i na swój prywatny użytek wściekać się, albo — jak to jest w moim przypadku — narazić się na pisanie o czymś o czym wszyscy wiedzą, ale żadnych dowodów nie mają. Ale niech tam, żeby to

tylko takie dziennikarz miał przykrości...

Kawiarnie krakowskie — to czarna giełda naszego miasta. Tu znaleźć można powiązania wszelakich niteczek i nici, które łączą handel oficjalny z tym mniej oficjalnym, ale za to naprawdę rentownym. Tandeta — widomy znak niedomagań oficjalnego handlu — ma się do krakowskich kawiarni w takim stosunku, jak stoisko na kółkach z owocami — do Wojewódzkiej Centrali Handlowej. Tylko w centrali czarnej giełdy — „Grandzie”, „Feniksie” czy u „Noworola” załatwia się zarówno sprawy hurtowe, jak i detaliczne. Ekspedientami są oczywiście elegancko ubrani panowie, a w kawiarniach i popijający „małą czarną” lub „dużą czystą” zegareczek? Proszę bardzo. Jakiej firmy? Atlantic, Tissot czy Delbana? W cenie oczywiście nieco niższej, niż w pobliskim „Jubilerze”. Zegarki nie są uświadomione społecznie i nikomu nie powiedzą, przez jaki punkt graniczny zostały przemyczone i w jaki sposób. Ludzie zajmujący się sprzedażą lub pośrednictwem też nie będą dyskutować na ten temat, a ten kto kupi zegarek taniej o 200 czy 300 zł też jest zadowolony i o drobiazgu swym żywylowym znajomym świstawa robić nie będzie...

W transakcjach, gdzie sklepowy kontuar zastąpiony jest kawiarnianym stolikiem, nie zawsze wszyscy są zadowoleni, ale... Trzeba by już chyba bardzo dużego kantu, by poszkodowany poskarżył się władzom. Chyba to się mimo wszystko, nigdy nie opłaca. Dlatego w handlu nieoficjalnym „zasady pracy” są niezłomne. Kantuje się wszystkich, ordynarnie, „na chana”, jeśli ktoś ma jakie skrupuły, to „wysiada z miejsca”. Kantuje się przyjaciół i współpracowników. Jest się bitym na grube tysiące i odkuwa się 1 a setki. Żyje się pod strachem szantażu i grozi się donosem innym. Ot, trudne i okrutne życie, ciężko trzeba pracować na kawałek chleba...

Ale nie rozczulajmy się. Tym panom ów „trud” bardzo się opłaca. Nie robiliby interesów, gdyby to naprawdę nie były świetne interesy. Gdy zwykły człowiek o świadomości określonej przez byt podtrzymywany za pensję 1500 zł znajdzie się w takiej ferajnie,

potrzebuje dużo hartu i uporu, żeby się nie zalać. Nie chodzi tu nawet o socjalistyczną ideologię, ale najprymitywniejsze poczucie ludzkiej uczciwości. Straszne to, gdy się słyszy, że p. X nigdzie nie pracujący i samotny dostał samodzielne mieszkanie w nowym budownictwie, a p. Y mimo urzędowych powołań gdzieś odbywać służbę wojskową wtedy, kiedy będzie chciał albo w ogóle nie pójdzie, bo mu się nie chce.

W takich wypadkach do uczucia pogardy i wprost niechęci do tego rodzaju pasażerów społecznych dochodzi uczucie zwątpienia. Przecież tych pasażerów tworzy samo społeczeństwo, przecież są ludzie, którzy za pieniądze lub w ramach tzw. wymiany usług, załatwiają wiele spraw tak, jak nie powinni, ułatwiając pływanię zawsze będącym na wierzchu, mętom społecznym. Czy damy więc radę coś zmienić? Milicja może posiadać dokładne mniej lub bardziej kartoteki takich niebieskich ptaków, ale czy ktokolwiek zdoła sporządzić pełną listę ludzi, którzy pomagają pasażerom, lub przynymkają oczy na ich istnienie?

Czy etatowi kanciarze, waluciarze, „chałupnicy” prywatni, „drobni” wytwórcy, czy „rzemieślnicy” — to zło konieczne naszego ustroju? Nie nam, zwykłym ludziom, odpowiadać na takie pytania, od tego są ponoć ekonomiści. Ale z pewnością od nas i tylko od nas zależy, by takich ludzi niszczyć, utrudniać im ich nieuczciwą, żerującą na naszej pracy „działalność”. Bez współpracy społeczeństwa walka prokuratury czy milicji z plagą przestępstw gospodarczych będzie przypominać li tylko moone i ostateczne cięcie chirurgicznego lancetu. Leczenie tej niszczącej nas wszystkich, choroby oddać trzeba natomiast przede wszystkim w ręce lekarza-specjalisty od chorób wewnętrznych. Tym lekarzem jest właśnie społeczeństwo. Ty i ja — i wszyscy, którzy jeszcze nie otepiali na zło, nie przyzwyczaili się do kantu, którzy jeszcze podziwiają Czechów za solidność i grzeczność, zazdroścąc Niemcom porządku i czystości, a boleją nad bałaganiarstwem i brakiem wyrobienia społecznego u rodaków. Ci wszyscy, którzy wierzą, że będą z nas ludźmi...

Wielkie firmy amerykańskie hołdują zasadzie niezmienności swoich wyrobów, której naruszenie mści się na popycie. Papierosy z filtrem cieszą się jednak coraz większym powodzeniem, co zmusza do rewizji starych zasad. Chyba dlatego „The American Tobacco” i „R. J. Reynolds Tobacco Co” — wprowadziły już wyroby z filtrami. Zasadnicza część produkcji nie została jednak zmodyfikowana. Czy wielkie firmy dostosują się do wymagań palaczy, okaże przyszłość.

Na szczęście te problemy nas nie dotyczą. Około 10 milionów palaczy w Polsce dowiedziało się z zadowoleniem, że nasz system fermentacji tytoniu eliminuje substancje rakotwórcze. Amerykańskie papierosy docierają do nas na rynek w minimalnych ilościach w paczkach zagranicznych, za pośrednictwem Banku PKO SA lub komisów. Czasem też nasz handel z tytułu rozliczeń handlowych z zagranicą rzuci do sklepów trochę podległego gatunku „Visorów” lub „Herberów”. Jest ich jednak zbyt mało, by żywić obawy.

Skoro nie nam nie grozi, sięgniemy po świętego papierosa. Okazuje się, że i nasza niedoskonała produkcja ma swoje zalety. Ale czy nie należałoby na wszelki wypadek zaopatrzyć i nasze papierosy w filtry? Abstrahując od wszelkich sugestii, zawartych w tym artykule, zawsze to ponoć zdrowsze. A przecież lubimy, kiedy producenci troszczą się o nasze zdrowie. (wk)

Janina Lovell

# Zagraniczni studenci chwalą sobie Kraków

Będąc w sklepie słyszycie czasami słowa wymówione wprawdzie po polsku, ale zdradzające akcent obco-krajowca. Wędrując ulicami Krakowa spotykacie ludzi, którzy zwracają Waszą uwagę czy to ciemną południową cerą, czy „nietypowymi” rysami twarzy.

Gdzie mieszkają? Skąd pochodzą? Co robią?

Jedno dla każdego z Was jest pewne: są młodzi, studują. O reszcie natomiast dowiecie się, skoro zechcecie przeczytać ten reportaż do końca.

\*

W domu studentów Akademii Górniczo-Hutniczej mieści się nieduża świetlica, na ścianie wisi portret Kim Ir-sena. Na stole leży gazeta drukowana obcym alfabetem. Na gazecie spoczywa podręcznik zatytułowany: „Wykłady o mechanizacji robót górniczych”. Nad książką pochyla się ciemna twarz Kim Czi-uka.

— Przepraszam, że przeszkadzam. Co Pan w tej chwili studiuje?

— Maszyny górnicze. Za kilka dni egzamin. Trudny. Całe studia są zresztą trudne, szczególnie dla cudzoziemca. A już najgorsza ekonomia polityczna. Dają sobie jednak jakoś z tym wszystkim radę. Najlepszy dowód: jestem już na III roku.

— Jak się orientuje, nie jest Pan jedynym Koreańczykiem studiującym w Krakowie...

— Jest nas wszystkich 52, z tego najwięcej na AGH. Ani jednej studentki. Szkoła. Jest ich za to kilka w Warszawie.

— Pięćdziesięciu dwóch — to dość dużo. Czy utrzymujecie z sobą jakiś kontakt?

— Mamy maszą koreańską organizację studencką i spotykamy się na wspólnych zebraniach. Proszę ponadto napisać, że Polacy są gościnni, a studenci serdeczni. Ja na przykład mieszkam w pokoju z kolegą Polakiem i bardzo sobie to chwale.

\*

Poliszczyna Wasiliki Ciekło jest tak bez zarzutu, że aż trudno uwierzyć, iż rozmawiam z rodowitą Albanką.

— Teraz to już nawet myślę po polsku. Ale dawniej...

— Dawniej wcale nie było

tak wesoło. Na szczęście pierwszy egzamin był z matematyki, a cyfry — jak wiadomo — są „międzynarodowe”. Potem gdy zaczynała poznawać polski język, nie obeszło się bez komicznych sytuacji. Bo proszę: wchodzi Wasilika do sklepu i zamiast „dzień dobry” mówi „do widzenia”. Stoi Wasilika w ogonku po bilety do kina, gdy podchodzi mężczyzna i pyta: „czy Pani jest w kolejce ostatnia?”. Na to Wasilika — „nie wiem” — odpowiada. Chciała oczywiście powiedzieć „nie rozumiem”.

Są to już dawne dzieje: za parę miesięcy pobyt w Polsce będzie należał do przeszłości. Bo Wasilika w tym roku szkolnym kończy studia i jako „świeżo upieczony” magister architekt wraca do Albanii. Oczywiście, chciałaby do Tirany. Sześć lat to jednak kawał czasu, szczególnie, gdy się jest młodą dziewczyną. A tyle właśnie lat Wasilika spędziła w Polsce. Jak twierdzi, Kraków, krakowską uczelnię i krakowskie koleżanki (o kolegów dyskretnie nie pytałam) będzie zawsze mile wspominała.

A w Tiranie zaczynają się znów kłopoty, na odmianę z oczyszczonym językiem. Chodzi bowiem o to, że dla wszystkich fachowych terminów z dziedziny architektury trzeba będzie dopiero szukać albańskich odpowiedników.

\*

Dzisir-el-Szugur to małe syryjskie miasteczko. Położone nieopodal Morza Śródziemnego, liczy 15 tys. mieszkańców. W miasteczku tym w zimie padają deszcze i temperatura waha się w granicach od +8 do +15 stopni, zaś w lecie cały czas świeci słońce, a termometry wskazują do +40 stopni. W Dzisir-el-Szugur, jak zresztą w całej Syrii, główne pożywienie stanowią przede wszystkim jęczmień, następnie ryż, baranina, cieniutkie płatki chleba, oliwa...

W 1957 r., w późnym okresie jesiennym, przybył do Polski z Dzisir-el-Szugur absolwent szkoły średniej: Abdulla Szakur. Pierwszych 8 miesięcy spędził w Łodzi,

gdzie na kursach przygotowawczych zapoznawał się z naszym językiem. Drugi etap — Kraków.

Abdulla Szakur jest obecnie studentem I roku krakowskiej Akademii Medycznej. Odwiedzając go w domu studentekim zadaje stereotypowe pytanie:

— Czy zaaklimatyzował się Pan już w Polsce?

— Polacy są ogromnie uczynni. W studiach bardzo mi pomagają. Nie tylko koledzy i asystenci, ale również profesorowie. Najgorsze jednak były początki. Po przyjeździe ciągle byłem przeziębiony choć ubierałem się tak, jakbym za chwilę miał właśnie wyruszyć na Biegun Polarny. Ku uciesze kolegów kupiłem sobie nawet futrzaną czapkę na głowę. Do jedzenia również długo nie mogłem się przyzwyczaić. Ratowałem się jajami i fasolą. Tak trwał pół roku. Teraz — co innego. I gdyby nie ostatnie wydarzenia w moim kraju, które bardzo mnie niepokoją, mógłbym śmiało powiedzieć, że w Polsce czuję się doskonale.

\*

Przedstawiam Wam przysłą wykładownicę języka polskiego w szkole średniej Berlina lub Lipska: ładna, smukła blondynka, której bardzo do twarzy w sukience lila-róż. Imię i nazwisko: Stefania Helbig. Miejsce stałego zamieszkania: Döbeln (koło Lipska) w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Obecny pobyt: Kraków, zawód: studentka filologii polskiej przy Uniwersytecie Jagiellońskim.

Po tej prezentacji demonstruję Wam urywki rozmowy przeprowadzonej ze Stefanią:

— Gdzie Pani mieszka?

— W domu akademickim przy ul. Reymonta. Jest tutaj szalenie miło.

— Dlaczego wybrała Pani właśnie literaturę polską?

— Interesuje mnie.

— Który jej okres najbardziej?

— Romantyzm.

— Więc Mickiewicz?

— Tak, właśnie Mickiewicz, tylko bez jego mistycyzmu.

— Z czego się Pani utrzymuje?

— Ze stypendium.

— Czy jest Pani zadowolona z podjęcia decyzji studiowania w Polsce?

— Bardzo!

\*

Brak miejsca nie pozwala na dalsze opisywanie spotkań z zagranicznymi studentami. Już nawet te rozmowy, których fragmenty tutaj zacytowałam, upoważniają jednak do wysnucia wniosków natury ogólnej.

Nie od rzeczy fama głosi, że Kraków to także miasto studentów. Młodzieży akademickiej jest w naszym grodzie dużo, wśród niej spora grupa przybyszów z obcych krajów. Mieszkają oni w domach akademickich, więc nieomal od świtu do nocy i od nocy do rana spędzają czas z polskimi kolegami. Trudności jednak mają od nich znacznie większe. Przede wszystkim język. Rozmawiać po polsku, a studiować po polsku, to dla obco-krajowców kolosalna różnica. Co innego wszak potoczna mowa, a co innego trudne, pełne specjalistycznych określeń zdania, zawarte w naukowych podręcznikach. Jeśli dodać do tego niełatwy okres aklimatyzacji w zupełnie nowym środowisku, jeśli dorzucić tęsknotę za krajem i najbliższą rodziną, a nawet wziąć pod uwagę tak prozaiczne sprawy, jak przystosowanie organizmu do polskiego klimatu i polskiej kuchni, to okaże się, że pobyt zagranicznych studentów w Krakowie do najłatwiejszych nie należy.

Mimo jednak tych wszystkich obiektywnych trudności są oni pogodni, weseli, pełni optymizmu i bardzo z pobytu w Polsce zadowoleni. Co na to wpływa? Przede wszystkim ogromna pasja z jaką oddają się nauce. Wpływa również serdeczna atmosfera, jaką stworzyli dla nich krakowskie uczelnie i krakowska młodzież akademicka. Superlatywów na ten temat wysłuchałam sporo, a były tak bezpośrednie i szczere, że trudno doszukiwać się w nich tylko kurtuazyjnych pobudek.



Lee Man Sung jest laureatem nagrody na międzynarodowej wystawie dzieł dziecięcych rysunków. Lee ma dopiero 10 lat i bardzo się cieszy z wyróżnienia. Niewątpliwie wcześniej ujawniony talent ułatwił mu trudne życie, na jakie został skazany przez naturę — chłopiec jest głuchoniemy. (db)



Oto jedno z najnowszych zdjęć sir Oliviera, któremu zaproponowano rolę rzymskiego generała w filmie „Spartakus” według słynnej powieści Howarda Fasta. Postać tytułową odgrywa znany aktor i producent filmowy Kirk Douglas (na fot. — z prawej). Zobaczymy jaki będzie film, ale udział tej rangi artystów pozwala snuć optymistyczne nadzieje. (db)

Na Malajach żyje około 40 tysięcy trędowatych. Pośród tej liczby jak wynika z urzędowych sprawozdań około 8 tysięcy żyje w leprozoriach, reszta zaś stroni od lekarzy i wałęsa się po kraju roznosząc zarazki tej strasznej choroby.

— Teraz to już nawet myślę po polsku. Ale dawniej...

— Dawniej wcale nie było

Nie ma dwóch jednakowych osobników na świecie, nawet bliźniacy czymś tam zawsze różnią się między sobą. Nie ma dwóch jednakowych twarzy na świecie, niemniej są twarze, które można zaliczyć do tego samego typu. Istnieje nawet nauka, zwana fizjonomiastyką. Specjaliści od tych spraw zdołali ustalić pewne rodzaje twarzy

która ukazuje kształtną i nieco zaokrągloną czaszke. Ma to wskazywać ponoć umiejętność radzenia sobie w życiu oraz podkreślać dobre perspektywy na realizację wszelkich zamierzeń. Ludzie ci obdarzeni są dobrą pamięcią i bujną imaginacją. Krytycyzm jest im raczej nieznanym. W kształtowaniu poglądów własnych

czyzna jest duszą towarzysztwa, nie szuka pozamażeńskich przygód, ale w wypadku stanowczego ataku niezbyt mocno się broni. Dzieci typu Jupiterianina są przemile. Kochające i kochane przez rodziców są łatwe do wychowania zarówno pod względem zdrowotnym jak i psychicznym.

tam gdzie ich nie ma. W miłości należą do ludzi bardzo namiętnych. Osoba kochana jest zarazem obiektem szaleńczego uczucia i wściekłości, graniczącej z nienawiścią. Kochają wiernie i są straszliwie zazdrośni. Miłość ich jest zazwyczaj skłócona z wszelakimi zasadami rozsądku. Kochają gorąco, gdy są kochani, a jeszcze więcej będą wzajemności. Nieszczęśliwa miłość

**SATURNIANIN**  
Jest przeciwieństwem Jupiterianina.

## a powiem ci kim jesteś



NEPTUNIANIN



VENUSJANIN



JUPITERIANIN

do których można zaszeregować twarze wszystkich ludzi na świecie. Takich typów twarzy człowieka jest w nich 9. Aby je określić posłużono się nazwami planet i gwiazd. A oto one: Jupiterianin, Saturnianin, Solarianin, Mercurianin, Marsjanin, Lunarianin, Neptunianin, Wenusjanin i Terrianin czyli inaczej mówiąc Ziemiannin.

Za francuskim tygodnikiem „Elle” zamieszczamy krótką charakterystykę człowieka noszącego twarz Jupiterianina i Saturnianina. Wszelkie ewentualne pretensje radzimy kierować do prasy francuskiej, która pasjonuje się „tajemnicami” ludzkiej fizjonomii. A oto one, te tajemnice.

**JUPITERIANIN**  
To typ człowieka o zaróżowionej twarzy i skłonnościach do dobrego życia. Mężczyzna tego typu należy do tzw. bon vivantów, niewiasta jest jowialną damą o jasnym i szczerym wejrzeniu. Są to osoby przeważnie solidnej tuszy, a po 40-ce kształty ich jeszcze bardziej zaokrąglają się co daje ludziom tego typu etykietkę miłych, pogodnych i towarzysko rozrywanych. Jupiteria-

są mało oryginalni, a w życiu należą raczej do oportunistów i łatwo zgadzają się z ogólnie przyjętymi zasadami. Z każdej sytuacji umieją jakoś wybrnąć i wcale nie mają nadmiernego poczucia własnej godności. O czy ich zazwyczaj jasne i szczerze, ludzie mają do nich zaufanie i raczej się nie zawodzą. Jupiterianie należą do ludzi z urodzenia hojnych i szlachetnych, ale w młodości chęć zdobycia odpowiedniej pozycji każe im częstokroć zrezygnować z wrodzonych zalet na zecz wcale „niewąskiego” egoizmu. Jednakże większe przeciwności są dla nich nie do pokonania. Mimo wspaniałego zazwyczaj zdrowia i odpowiedniej tuszy, należą do typu „kolosów na glinianych nogach”.

W miłości Jupiterianie muszą być szczęśliwi, bo inaczej w wypadku nieodwzajemnionego uczucia, „związują żagle” i już ich nie ma. Ich jowialność i wygodnictwo wykluczają zazdrość. Z chwilą, gdy miłość staje na poprzek miłości własnej Jupiterianie rezygnują z wątpliwego szczęścia.

W małżeństwie kobieta tego typu jest wierną żoną o pogodnym usposobieniu. Męż-

terianina. Twarz podłużna, czoło wąskie i wysokie, nos długi, raczej szpiczasty, brwi wygięte w kanciasty łuk, oczy spokojne i raczej ponure, usta z grymasem.

Ludzie tego typu mają skłonności do nauk ścisłych i nie grzeszą nadmiarem fantazji. Są do całego świata z sobą na czele, nastawieni bardzo krytycznie. Wygląd ich nasuwa myśl, że stale muszą się klócić, jeśli nie z otoczeniem i z każdym razem z sobą samym. Ich życie wewnętrzne jest niezmiernie bogate, są to zazwyczaj ludzie nerwowi i przewrażliwieni. Do swych poczynań zabierają się solidnie i z całym oddaniem, rzadko jednak udaje im się zrealizować powzięte zamierzenia, gdyż pochodzą do życia defetystycznie, przygotowani z wczesna i całkiem niepotrzebnie na wszelakie klęski i niepowodzenia. Mimo pozorów nadmiernej szczupłości przy wysokim wzroście — zdrowie ich nie należy do najgorszych. Mają olbrzymi zapas energii, który również w wielkich ilościach spalają na wszelakie życiowe poczynania. Zazwyczaj sami komplikują sobie życie, doszukując się kłes-

wygasa w nich powoli, czyniąc spustoszenie zarówno w zdrowiu fizycznym jak i psychicznym. Mężczyzna i kobieta tego samego typu, gdy się spotkają należą do najszcześliwszych małżeństw z których wzajemne zaufanie eliminuje zazdrość z jej szaleńczymi konsekwencjami.

W życiu towarzyskim Saturnianie nie należą do zbyt lubianych. Lubią się bawić, ale w bardzo wąskim i dobranym gronie. Są raczej skryci i mimo dużego zapotrzebowania na przyjaźń i uczucie nie mają szczęścia do przyjaciół. Najczęściej kobieta typu Saturnianina zostaje starą panną, stanowiąc zasady i ogromnie rozwinięte poczucie własności nie pozwala jej na żaden kompromis we współżyciu. Gdy uda się jej wyjść za mąż jest najlepszą matką i wzorową żoną, jeśli nie brać pod uwagę wiecznych obaw o zdobyte szczęście, co może spowodować rychłą jego utratę. Dzieci tego typu należą do trudnych w wychowaniu, ale zazwyczaj przez swe zdobycze na polu wiedzy, kariery zawodowej, powszechnego szacunku, wynagradzają rodzicom wszelakie przykrości.



MARSJANIN

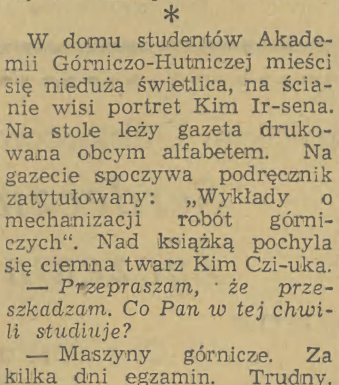


LUNARIANIN



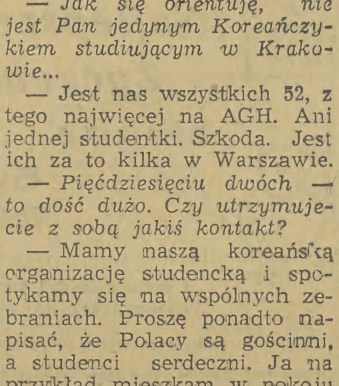
TERRIANIN

# Pokaż



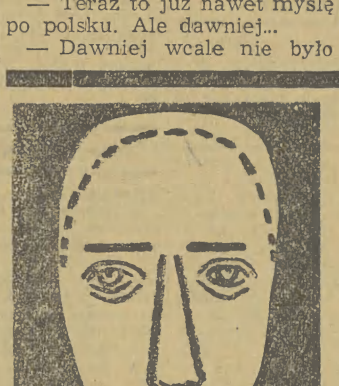
SATURNIANIN

# mi



SOLARIANIN

# swoją



MERCURIANIN

# twarz



VENUSJANIN



JUPITERIANIN



LUNARIANIN



TERRIANIN

# Co-gdzie-kiedy?

## Kina

na sobotę:

SZTUKA: godz. 15, 18, 20 „Pan Anatol szuka miliona”. WANDA: 15.45, 18, 20.15 „Zakazany owoc” (fr.). WARSZAWA: 15.45, 18, 20.15 „Rzymskie opowieści” (wł.). KRAKUS: 15.45, 18, 20.15 „Huzarzy” (fr.). ŚWIATOWID: 15.45, 18, 20.15 „Trójgłowy smok” (radz.). MAŁA SALA ŚWIATOWIDA: 15, 17, 19.15 „Na tropie” (fr.). — ISKIERKA: 17.30, 19.45 „Marianna moich marzeń” (fr.). — TĘCZA: 17.30, 19.30 „Portier z Lazuruwego Wybrzeża” (fr.). CHEMIK: 17 „Mały bohater”; 19 „Jutrzenka”. ZWIĄZKOWIEC: 17, 19 „Kobieta w oknie” (USA). MIKRO: 17, 19.30 „Klub kobiet” (fr.). ROTUNDA: 16, 18, 20 „Zemsta kosmosu” (ang.). KULTURA: 20 „O'Gangaceiro” (braz.).

Pozostałe kina — nieczynne.

na niedzielę:

APOLLO: godz. 10, 12.15 „Bohaterka dnia” (wł.); 16, 18, 20 „Krzyż walecznych” (pol.). UCIECHA: 10, 12.15 „Rzymskie wakacje” (USA); 15.45, 18, 20.15 „Cadet Rousselle” (fr.). WANDA: 10, 11.15, 12.30 Program dla dzieci; 15.45, 18, 20.15 „Zakazany owoc” (fr.). — WOLNOSC: 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15 „Rzymskie wakacje” (USA). WARSZAWA: 10, 12.15 „Białe noce” (wł.); 15.45, 18, 20.15 „Rzymskie opowieści” (wł.). WRZOS: 10, 11.15, 12.30 Program dla dzieci; 15.30, 17.30, 19.45 „Moralność pani Dulskiej” (CSR). KRAKUS: 11, 12, 13 Program dla dzieci; 14.45, 17, 19.15 „Huzarzy” (fr.). ŚWIT: 10, 11.15, 12.30 Program dla dzieci; 15.45, 18, 20.15 „Bezkrzesne horyzonty” (fr.). MAŁA SALA ŚWITU: 15, 17, 19.15 „08/15 — Koszary” (NRF). ŚWIATOWID: 10, 12 „Skarb” (pol.);

15.45, 18, 20.15 „Trójgłowy smok” (radz.). MAŁA SALA ŚWIATOWIDA: 15, 17, 19.15 „Na tropie” (fr.). ISKIERKA: 11, 12 Program dla dzieci; 17.30, 19.30 „Marianna moich marzeń” (fr.). ZUCH: 10.15, 11.45 Program dla dzieci; 15.30, 18 „Wielka przygoda” (szwed.). TĘCZA: 17.30, 19.30 „Portier z Lazuruwego Wybrzeża” (fr.). CHEMIK: 12 „Skarb ptasiej wyspy”; 15, 17, 19 „Jutrzenka”. ZWIĄZKOWIEC: 12 Program dla dzieci; 17, 19 „Kobieta w oknie” (USA). MIKRO: 14.30, 17, 19.30 „Klub kobiet” (fr.-wł.). ROTUNDA: 16, 18, 20 „Zemsta kosmosu” (ang.). DOM ŻOŁNIERZA: 13, 15.45, 18, 20.15 „Maskotka” (ang.). — KULTURA: 20 „O'Gangaceiro” (braz.). MELODIA: 16, 18, 20 „Kochankowie 7 Weroni” (fr.). KLEPARZ: 16, 18, 20 „Indiański wojownik” (amer.). MINIATURKA: 15, 16.30 „Królowa śniegu”; 18, 19.30 „Przyjaźń w świecie zwierząt, Życie wróciło w Bieszczady, Łądujemy w Sofii”; TĘCZA: 17.30, 19.30 „Portier z La-

zuruwego Wybrzeża” (fr.). — SFINKS: 16 „Pilot odrzutowców” (radz.); 18, 20 „Tańczymy wśród gwiazd” (aust.).

na poniedziałek:

APOLLO: 10, 12.15 „Bohaterka dnia”; 16, 18, 20 „Krzyż walecznych”. UCIECHA: 10, 12.15 „Rzymskie wakacje”; 15.45, 18, 20.15 „Cadet Rousselle”. WANDA: 10, 11.15, 12.30 Program dla dzieci; 15.45, 18, 20.15 „Zakazany owoc”. WOLNOSC: 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15 „Rzymskie wakacje”. WARSZAWA: 10, 12.15 „Białe noce”; 15.45, 18, 20.15 „Rzymskie opowieści”. WRZOS: 10, 11.15, 12.30 Program dla dzieci; 15.30, 17.30, 19.45 „Moralność pani Dulskiej”. KRAKUS: 11, 12, 13 Program dla dzieci; 14.45, 17, 19.15 „Na zawsze” (USA). ŚWIT: 10, 11.15, 12.30 Program dla dzieci; 15.45, 18, 20.15 „Bezkrzesne horyzonty”. MAŁA SALA ŚWITU: 15, 17, 19.15 „08/15 — Koszary”. ŚWIATOWID: 10, 12 „Skarb”; 16, 18, 20.15 „Panna Ju-

lia”. MAŁA SALA ŚWIATOWIDA: 15, 17, 19.15 „Na tropie”. ISKIERKA: 11, 12 Program dla dzieci; 17.40, 19.45 „Marianna moich marzeń”. ZUCH: 10.15, 11.45 Program dla dzieci; 15.30, 18 „Wielka przygoda”. TĘCZA: 11, 12.30 Program dla dzieci; 17.30, 19.30 „Portier z Lazuruwego Wybrzeża”; CHEMIK: 12 „Miode talenty”; 19 „Wolne miasto”. ZWIĄZKOWIEC: 17, 19 „Łapać złodzieja”. MIKRO: 10, 11.15, 12.30 Program dla dzieci; 14.30, 17, 19.30 „Płaszcz”. ROTUNDA: 16, 18, 20 „Intruz”. DOM ŻOŁNIERZA: 17, 19.30 „Maskotka”. KULTURA: 20 „Mała uroczą plaża”. MELODIA: 10.30, 11.15, 13 Program dla dzieci; 16, 18, 20 „Czarujące istoty”. KLEPARZ: 11, 12.15 i 13.30 Program dla dzieci; 16, 18, 20 „Indiański wojownik”; MINIATURKA: 10, 11.30, 13, 14.30 „Królowa śniegu”; 16, 17.30, 19, 20.30 „Życie jest piękne”, „Bunt niemowląt”; Biała grzywa”. — SFINKS: 11, 12, 13 Program dla dzieci; 16 „Pilot odrzutowców”;

18, 20 „Tańczymy wśród gwiazd”. AKTUALNOSCI (Pl. Centralny): 14, 15 Program dla dzieci; 16, 17.30, 19 „Splewa Yves Montand”.

## Wystawy

na sobotę i poniedziałek:  
MUZEUM ETNOGRAFICZNE: „Obrzędy i zwyczaje ludowe” (9-10). DOM MATEJKI (10-15). — DOM SZOŁAYSKICH: „Galeria malarstwa i rzeźby” (10-15). PAŁAC SZTUKI: „Wystawa art. mal. Z. Radnickiego i H. Wójcika”. DOM PLASTYKÓW: „Wystawa obrazów Leona Gutza”. KLUB MPiK w Nowej Hucie: Równia „Karuzeli”. Wystawy w niedzielę 29 bm. — nieczynne.

## Apteki

na sobotę, niedzielę i poniedziałek czynne od godz. 18-ej:  
Grodzka 17, Plac Matejki 2, Boh. Stalingradu 77, Senatorska 5, Bronowicka 38, Borek Fałęcki, Zakopiańska 68, Nowa Huta: Kołomyżowska 18.

## Najlepsze Życzenia

# Świąteczne

SWOIM KLIENTOM  
i WSPÓŁPRACOWNIKOM

## SKŁADA

**BIURO OGŁOSZEŃ i REKLAM**  
Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego  
KRAKÓW, RYNEK GŁ. 46

## Praca

WAFLARZA przyjmę — (piec karuzelowy) Kraków, Domki 10. 7365-g

## Matrymonialne

WDOWIEC lat 55, urzędnik, dobrze sytuowany, bez nałogów, posiadający w Krakowie duże mieszkanie komfortowe, dwa dzieci dorosłych — pozna w celu matrymonialnym panią samotną, religijną, gospodarną, wzrost do 163, wiek 35-45 lat. Listy: — „Prasa” Kraków, Rynek 46 dla nr 7555.

WDOWA po pięćdziesiątce, pozna pana do lat 60. Cel matrymonialny. Oferty 7777 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

PRZEMYSŁOWIEC, kawaler, średniego wzrostu, inteligentny, przedsiębiorczy, energiczny, bez nałogów, religijny, lat 37 — pozna pannę lub wdowę miłą, inteligentną, przystojną, niezależną, dobrze charakteru, do lat 35. Cel towarzyski. Małżeństwo nie wykluczone. — Oferty ze zdjęciem kierować: „Prasa” Kraków, Rynek 46 dla nr 7247.

ROZWIEDZIENY, lat 48, domator, bez nałogów, — średnie wykształcenie, — posiadający własne komfortowe mieszkanie, — pozna odpowiednią Panią w celu matrymonialnym. — Tylko poważne nieanonimowe oferty wraz z fotografią (za której zwrot 1 zł) dyskretnie zapewniona — proszę kierować „Prasa” Kraków, Rynek 46 dla nr 7627.

„LILIANA” Kraków, — Szlak 19 m. 6 przesyła 80 ofert matrymonialnych po nadaniu 10 zł.

LEKARZ-DENTYSTA, — przystojny, kawaler, lat 32, wesołego usposobienia, kochający przyrodę, pozna w celu matrymonialnym lekarke-dentystkę, młodą, subtelną i ucciwa pannę, do lat 28. Oferty 7662 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

## Kupno

PILNIE kupię samochód „Wartburg”, „P-70”, „Moskwicza 402” — używane. Oferty z podaniem stanu i ceny kierować: „Prasa” Kraków, Rynek 46 dla nr 7837.

ENCYKLOPEDIA, książki używane, — czasopisma przedwojenne, — książki treści religijnej — kupuje Antykwariat K. Pełc, Kraków, Karmelicka 21. 7576-g

## Nauka

WPISY na kursy przygotowawcze do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich (różne zawody) — oraz palacy centralnego ogrzewania — przyjmuje Zakład Doskonalenia Rzemiosła, Kraków, ul. Dietla 38, codziennie w godz. 8-18. K-2138

DODATKOWE wpisy — na kursy: gotowania, garniżeryjne, cukiernicze, — przyjmuje Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej. Wpisy: — Kraków, ul. Basztowa 9 i p., Tarnów, ul. Pol. Października 15. K-1879

WPISY na kursy kroju i szycia oraz trykotarstwa maszynowego, w godzinach rannych, południowych i popołudniowych, przyjmuje Zakład Doskonalenia Rzemiosła — Kraków, ul. Dietla 38 — codziennie w godz. 8-18. K-2135

## Sprzedaj

MASZYNE pończosniczą „Rekord”, sprzedam. Kraków, tel. 207-17. 7691-g

„JUNAK” z przyczepką, fabrycznie nowy — pilnie sprzedam. Kraków, ul. Na Dołach 7/2 (obok ul. Wawlej) godz. 15-19.

SAMOCOD „Opel Super”, w bardzo dobrym stanie — sprzedam. Kraków, ul. Misjonarska 24, w podwórku. 6431-g

PLATFORME 5-tonowa, ogumiona, sprzedam niedrogo. Może być przerobiona na wóz wiejski. — Oglądać: Kraków, Al. Daszyńskiego 36. 7697-g

PSZCZOŁY — 10 pni (amerykańskie) w dobrym stanie — sprzedam. Cena przystępna. Mierniczek Jan — wieś Złotniki 29 p.ta Wawrzeńczyce, pow. Proszowice. 7764-g

2-3 MIEJSCA w grobowcu, na Starym Cmentarzu Rakowickim — oddaję. Oferty 7760 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

KIOSK nowy, duży, urządzony, nadający się na pracownię — sprzedam. Jasiński — Kraków, Zabłocie 41, tel. 540-36. 7607-g

## PRZETARGI

KRAKOWSKIE ZAKŁADY SODOWE  
KRAKÓW-12, ul. ZAKOPIAŃSKA 62  
OGŁASZAJĄ PRZETARG  
na wykonanie następujących robót  
remontowo-budowlanych:

1. remont kapitalny
  - a) budynku mieszkalnego przy ul. Zakopiańskiej 58,
  - b) budynku mieszkalnego przy ul. Zakopiańskiej 60.
2. remont bieżący
  - a) budynku Kultury i Sztuki przy ul. Zakopiańskiej 62.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze.

Podkłady kosztorysowe można otrzymać w Dziale Głównego Mechanika KZS.

Termin składania ofert upływa z dniem 15 kwietnia br.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 18 kwietnia br.

Zakłady zastrzegają sobie prawo dowolnego wyboru oferenta. K-2243

NAJSERDECZNIEJSZE  
ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE  
KONSUMENTOM I PRACOWNIKOM  
składa  
DYREKCJA  
KRAKOWSKICH ZAKŁADÓW  
GASTRONOMICZNYCH  
„WSCHÓD”

UWAGA! Sprzedam okazynie motocykl „WSK” fabrycznie nowy — Kraków, tel. 358-17. 7824-g

„WFM” niedotarty, sprzedam. Kraków, Retoryka 21, m. 9. 7690-g

OKAZYJNIE materace z wiosna — sprzedaj Tapicer, Kraków, Dietla 81.

MOTOR WSK, sprzedam. Wiadomość: Nowa Huta, osiedle B-2, blok 39 m. 6, cd godz. 15. P-324



## PRACOWNICY POSZUKIWANI

7 PIELEŃNIAREK DYPL. zatrudni natychmiast Dyrekcja Szpitala Kolejowego w Krakowie, ul. Dzierżyńskiego nr 44. — Zgłoszenia osobiste z dowodami posiadanych kwalifikacji w sekretariacie szpitala. — Wynagrodzenie wg stawek Służby Zdrowia plus dodatek szpitalny oraz świadczenia kolejowe jak: węgiel, umundurowanie, przejazdy bezpłatne koleją.

KIEROWCÓW samochodów, wywrotek i ciągników, WOZNICÓW, ROBOTNIKÓW PLACOWYCH, DOZORCÓW NOCNYCH — (także na niepełny etat) zatrudni natychmiast Nowohuckie Przedsiębiorstwo Transportowe Budownictwa w Krakowie — Nowa Huta, Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. — Dla zamiejscowych zakwaterowanie w hotelach robotniczych zapewnione.

Wszystkim Odbiorcom i Dostawcom

## Serdeczne Życzenia Świąteczne

składa

Chemiczna Spółdzielnia Pracy  
„Florina”  
w Krakowie



## Najlepsze Życzenia Świąteczne

składa

Swolm Klientom  
MKD Art. Przem. Różnymi  
w Krakowie

i poleca nadal swoje sklepy branży komisowej,  
pasmanteryjnej i galanteryjnej.

## Letniska

PRZYJMĘ dzieci na letnisko, z utrzymaniem. — Barska Maria — Rabka-Zdrój, ul. Sadowa 20a. 6516-g

## Lokale

SAMODZIELNĄ pojedynkę z przedpokojem, półkomfortowa, przy ul. Kingi 3 m. 8, zamienię na pokój z kuchnią. 7193-g

POKOJ z używalnością kuchni i łazienki (centrum) i pojedynkę (Podgórze), w obydwu gaz — zamienię na pokój z kuchnią, łazienką, lub większe. Wiadomość: — Kraków, Traugutta 9 m. 23, wieczorem. 7300-g

DWA pokoje z kuchnią (34 m<sup>2</sup>) — światło, woda, gaz — zamienię na 2 pokoje z kuchnią, komfortowe, większe. Warunki do omówienia. Kraków-Grzegorzki ul. Wincentego Pola 4 m. 2.

WEZMĘ na wspólne mieszkanie panią młodą pracującą. Kraków, Rynek Podgórski 4 m. 7.

DOZORCOSTWO (pojedynkę) zamienię na mieszkanie prywatne. — Oferty 7835 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

SŁONECZNE pokój z kuchnią, w centrum Zakopane — zamienię na podobne w Krakowie lub Nowej Hucie. Oferty 7803 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

## Nieruchomość

DOMKI jednorodzinne, — kamienice — parcele budowlane — poleca „Drapa” Kraków, Waryńskiego 2. 7280-g

DOM jednorodzinny, na ukończeniu, dwa pokoje, kuchnia, komfortowe, garaż, światło, woda, w okolicy Łągowie, 5 minut od tramwaju — sprzedam. Możliwość zamiany mieszkania. Oferty 7714 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

DOMEK lub parcele, kupię. Stępał — Kraków, skrytka pocztowa 722.

## Różne

BIURO „Prawnik” Kraków, ul. Lubicz 26 parter — załatwia wszelkie sprawy, podania, renty, odwołania do wszystkich władz. 6174-g

GARAŻ samochodowego w okolicy ul. Krakowskiej — poszukuję. Oferty 7780 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

POSIADAM uprawnienia na prowadzenie warsztatu mechanicznego — oczekuję propozycji. Oferty 7805 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

TECHNIK sporządzi plany ruchu kamieniołomu obejmie nadzór. Kraków, skrytka pocztowa 12. 7814-g

ŻELAZNE szyny stropowe zamienię na cegły. Oferty 7801 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

## Wiosna! Wiosna! Wiosna!

# SPRZEDAŻ NA RATY

w sklepach MHD Art. Użytku Kulturalnego  
W KRAKOWIE

SKLEP ul. KARMEŁICKA 10:  
aparaty i sprzęt fotograficzny powyżej 1.500 zł,  
instrumenty muzyczne powyżej 2.500 zł.

SKLEP NR 120 — SUKIENICE:  
gobeliny, kilimy, narzuty, makaty, firany artystyczne, stroje regionalne powyżej 1.000 zł.

DOM SPORTU — RYNEK GŁ. 44:  
motorki przyczepne do rowerów i kajaków, zagłówki — kajaki produkcji krajowej — namioty powyżej 1.000 zł, DOMKI CAMPINGOWE.

BEZTAŁONOWA SPRZEDAŻ:  
motocykli zagranicznych w sklepie Rynek Gł. 11,  
motorowerów, rowerów zagranicznych i krajowych, oraz części do nich — w sklepach:

ul. Floriańska 28 — ul. Staromostowa 1 — Rynek Gł. 44.

Blizszych informacji udzielają wymienione sklepy.

Wszystkim Uczestnikom i Sympatykom  
NAJLEPSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE  
składa  
P.P. TOTALIZATOR SPORTOWY  
w Warszawie

**APARATY**  
TELEWIZYJNE, RADIOWE, SAMOCODOWE  
naprawa - strojenie - przeróbki  
ANTENY TELEWIZYJNE, RADIOWE INSTALACJE —  
KONSERWACJE, MAGNETOFONY, WZMACNIACZE,  
ADAPTERY, TRANSFORMATORY, PROSTOWNIKI  
wszelkich typów uznają i przeważają  
WARSZTAT ZAKŁADU DOSKONALENIA RZEMIOSŁA  
KRAKÓW, ul. GRZEGÓRZECKA 36, tel. 546-12.

MARZEC

Table with 3 columns: Sobota 28 Jana, Niedziela 29 Wielkanoc, Poniedziałek 30 P. Wielkanocny

Wiosenne osobliwości naszej flory

Po zimowym śnie wcześniej budzi się do życia podbiat. W podziemnych łodygach złożył zapasy pożywienia...

O „domek z piernika“

Jest w Nowym Sączu przy jednej z bocznych uliczek sklep jak z bajki, pierników w nim ile kto zechce...

Do sklepu tego przyjeżdżają mieszkańcy Krynicy, Muszyny i innych pobliskich miejscowości...

Czyżby tylko Nowy Sącz stał by na ofiarowanie tej wytwórni niewielkiego zresztą lokalu? Czy podobny sklep nie mógłby powstać w Krakowie?

Dokąd idziemy w święta?



Miał już czas gorączkowego sprzątania, pieczenia, biegania za sprawunkami. Nareszcie — święta! Dwa dni wolne od pracy...

Wielkanocny jest dzień, w którym wabi roje much, trzmieli, chrząszczyków i pszczoł. Na noc i w nie pogodę podbiat stula swe złociste kwiaty...

Rzadką osobliwością naszej flory jest Dafne-Mezereum, wilcze tyko. Zakwita wcześniej na wiosnę na skrajach bukowych lasów...

szkarłatne w jesieni owoce, są silną trucizną. Mimo to owoce, zjadane przez ptaki, wcale im nie szkodzą. Dafne należy do roślin chronionych...

HELENA ILLNICKA

Wielkanoc „na kółkach“

Jak też krakowianie spędzą najbliższe dwa dni? I tu z miejsca małe zastrzeżenie: żadnych prorocztw na temat...

Więc o czym tu dumać? O świętach spędzonych w sposób nie z tradycją nie mający wspólnego.

Do wielkanocnych „nowatorów“ zaliczyć przede wszystkim należy pół setki osób, w tym większość przedstawicieli krakowskiego rzemiosła...

Wyprawa do czterech stolic tak zaabsorbuje umysł innej — na odmianę — grupy krakowian, że prawdopodobnie święta przeznaczą na pakowanie walizek i studiowanie mapy...

Nie każdemu jednak pisana jest Wielkanoc spędzona w urozmaicony sposób. Ostatecznie można zadowolić się również rodzimymi atrakcjami.

Tyle o wycieczkach „odgórnie“ organizowanych. Równocześnie przypuszczać należy, że niektórzy krakowianie wyruszą na świąteczne eskapady...

A jeśli już o podróżach mowa, to trzeba jeszcze tylko nadmienić, że w okresie przedświątecznym nie było wcale kilometrów ogonków po bilety kolejowe...

zwolennicy wagonów sypialnych nie grali przez całą noc w karty na linii A—B. Czyżby „trudności kieszeniowe“? Nie odzegnali się natomiast krakowianie od latania...

Wszystkim — tym, którzy Wielkanoc spędzą... we własnych rodzinnych pieleszach. tym, którzy bawić się będą „na rzesach“...

Będzie łatwiej o miejsce w hotelu

Nie tylko Kraków lecz i inne miasta naszego województwa odczuwają brak hoteli. Sytuacja ulegnie zmianie po roku 1965.

Przeprowadzka wód mineralnych

W lutym przestała być czynna pijalnia piwa, mieszcząca się przy ul. św. Jana 5. Do lokalu tego zostanie przeniesiona — jak to postulowaliśmy w „Echu“...

Krakowska Drukarnia Prasowa Wielopole 1

Zielony Klub Literacki

Długo, bo przeszło dwa lata, świecił pustkami Klub Literacki studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Symbolem dawnej świetności pozostał jedynie emblemat.

Obecnie z inicjatywy Rady Uczelnianej ZSP Uniwersytetu Jagiellońskiego ponownie ożywia się praca „Zielonego Klubu“ (nazwa pochodzi od koloru ścian i mebli klubowych).

chcieli oglądać Fernandela w „Zakazanym owoc“ — w kinie „Wanda“. Tym razem nie w roli komicznej lecz tragicznej jako starszego, żonatego mężczyzny...

Ślimaki winniczki i grzyby apertyzowane

Około 3 tony ślimaków winniczków, zebranych w woj. krakowskim, „wyładowało“ w ub. roku na francuskich stołach.

A jeśli o przedsiębiorstwie „Las“ mowa, to wspomnieć trzeba również o przetwórcy w Suchej Górze k. Zawoi, przez przedsiębiorstwo to prowadzonej. Dotąd przyrządzano w niej moszcze jagodowe...



Park Strzelecki jest tak dla dorosłych, jak i małych mieszkańców ul. Lubicz prawdziwą przystanią spokoju. Tutaj pod „czułą opieką“ Zygmunta Augusta można w ciszy spędzić słoneczne popołudnie.

Fot. J. Lewicki

Co-Gdzie-Kiedy

Telewizja Na sobotę: godz. 17 Program dla dzieci „Porwanie w Tuluurliastanie“...

Dyżury na sobotę: CHIRURGICZNY: Kopernika 40. POŁOŻNICZY: Kopernika 23. INTERNISTYCZNY: Kopernika 17.

Radio na sobotę, 28 bm.: Godz. 17.10: Muzyka chóralna. 17.30: Wiedza sąsiedzi jak kto siedzi...

Teatry na sobotę: Nieczynne. Na niedzielę: SŁOWACKIEGO: godz. 14 „Madama Butterfly“...

Do „Echa“ możesz się dowzwoić...

246-78 — Redaktor Naczelny. 219-42, 546-34 — Dział Miejski. 542-53 — Dział Łączności z Czytelnikami.



**Pierwszy dzień turnieju upłynął bez niespodzianek**

**Zasłużone zwycięstwa odnieśli koszykarze Polski i Turcji**

**PIERWSZY dzień międzynarodowego turnieju koszykówki drużyn męskich, z udziałem zawodników Finlandii, Turcji, oraz dwu reprezentacji Polski (narodowej i młodzieżowej), nie przyniósł niespodzianek. W obu rozegranych spotkaniach zwyciężyli faworyci.**

Drużyna Polski I pokonała masną reprezentację młodzieżową 81:60 (40:31). Sędziowali p. p. Salmi (Finlandia) i Paszucha (Polska). Punkty zdobyli: dla Polski I: Młynarczyk 26, Wichowski i Sitkowski po 9, Dregier 8, Stawinoga 7, Matysik i Nartowski po 6, Piskun 5 oraz Pstrokoński 3 i Olszewski 2; a dla reprezentacji młodzieżowej: Czernichowski 18, Murzynowski 16, Dąbrowski 6, Rachwalski 4, Wysocki, Perka, Kałas i Jezierski po 3 oraz Paszkowicz i Długosz po 2.

Nasza reprezentacja narodowa nie zachwyciła. Z dwunastki zawodników, którzy brali udział w grze, w zupełności mógł zadowolić tylko Młynarczyk. Na tle słabo grających swych starszych kolegów, młodzież wypadła cał-

**KILKA WIERSZACH**

**KOLEJNE** mecze piłkarskie zawodów futorów o Puchar UEFA, rozgrywanych w Bułgarii, przyniosły zwycięstwa Grecji nad Rumunią 1:0 i Włoch nad Turcją 4:0.

**PRZEBYWAJĄCY** na obozie kondycyjnym w Bułgarii polscy kolarze szosowi odbyli wczoraj trening na 100-km trasie. W niedzielę wezmą udział w wyścigu górskim wraz z kadrą bułgarską, a w poniedziałek odjadą z powrotem do kraju.

**W DORTMUNDZIE** w pierwszych spotkaniach mistrzostw świata w tenisie stołowym padły wyniki (w konkurencjach męskich): Brazylia — Wenezuela 5:0, USA — Szwajcaria 5:0, Portugalia — Australia 5:2, Szwecja — Belgia 5:0, Egipt — Jamajka 5:2, Luksemburg — Włochy 5:3.

— Jest pan rycerski jak zawsze — odpowiedziała kobieta. — Ja jednak obstatę przy swoim. Postanowiłam sobie, że jeśli mnie kiedykolwiek zdejmą z tego powiem wszystko. A po tym, co Eryk teraz zrobił, dalsze milczenie nie ma już sensu! O jaka to będzie ulga, kiedy opowiem wreszcie całą tę potworną historię!

Zwróciła się do kapitana Flannery:

— Muszę się cofnąć daleko w przeszłość. Wychowałam się w Devonshire u wujostwa, który zajął się mną po śmierci rodziców. Nie było mi tam zbyt dobrze. Mój wuj był człowiekiem starej daty. Zczył mi jak najlepiej, był dla mnie dobry, ale jakoś nie mogliśmy się porozumieć. Potem poznałam Eryka, romantycznego bohatera. Uwielbiałam go. Miałam wtedy zaledwie siedemnaście lat. Pobraliśmy się w dniu moich osiemnastych urodzin i wyjechaliśmy do Peshawaru, gdzie wówczas stacjonował jego pułk.

Zanim jednak dotarliśmy do Indii, zaczęłam już żalować swego kroku. Po niewczasie zrozumiałam, że należało usłuchać wuja, który był zawsze przeciwny temu małżeństwu. Przekonałam się, że pod szlachetnymi pozorami Eryk jest człowiekiem nędznym i marnym. Był graczem i alkoholiczkiem. Jego prawdziwy charakter napawał mnie przerażeniem. Był ordynarny i brutalny. A w dodatku — był oszustem.

Wkrótce po naszym przybyciu do Peshawaru zaczęły nadchodzić z Londynu listy w brudnych kopertach, zaadresowane niewprawną ręką. Dopiero w końcu one mojego męża do wściekłości. Po ich otrzymaniu stawał się nie do zniesienia. Byłam zdziwiona i przerażona. Pewnego dnia, właśnie w dniu pikniku, wręczono mi taki list podczas nieobecności Eryka. Byłam już wtedy doprowadzona do ostateczności, wiedziałam dobrze, jaki wybuch nastąpi, gdy Eryk zobaczy taki list. Wahałam się

Po pierwszym dniu tabela turnieju przedstawia się następująco:

1. Turcja	1	2	102:75
2. Polska I	1	2	81:60
3. Polska repr. młodzież.	1	1	60:81
4. Finlandia	1	1	75:102

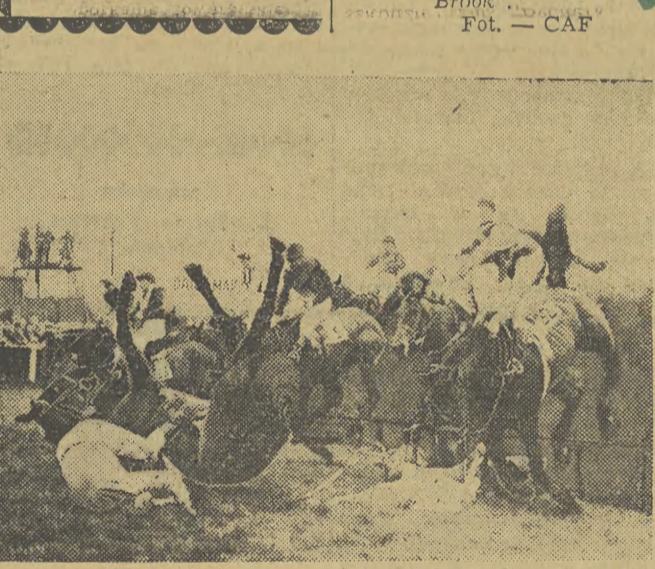
K. STAROWICZ

**Świąteczne imprezy sportowe**

**Niedziela**  
**PILKA NOŻNA**  
Godz. 15.30. — Stadion Cracovii:  
Cracovia — FC Stadlau (Austria)  
Godz. 16 — Stadion Korony:  
Korona — KS Chelmek (o mistrz. ligi okręgowej)

**KOSZYKÓWKA**  
Godz. 17. — Hala Wisły:  
Polska repr. młodz. — Finlandia  
Polska I — Turcja (Dokończenie międzynarodowego turnieju drużyn męskich)

**Poniedziałek**  
**PILKA NOŻNA**  
Godz. 15.30. — Stadion Cracovii:  
Cracovia — Repr. Cambridge (Anglia)  
**ZUZEL**  
Godz. 11. — Stadion Wandy:  
KS Wanda — Włókniarz Częstochowa (Spotkanie towarzyskie)



**MIESZKANIE** Karolya Takacs, dwukrotnego mistrza olimpijskiego w strzelaniu z pistoletu, robi przyjemne wrażenie. Na ścianach wiszą oprawione dyplomy sportowe, w oszklonej szafce pełno pucharów, medali, obok nich olimpijskie nagrody z Londynu i Helsinek. Każdy przedmiot, to pamiątka ważnego wydarzenia w nicodziennym życiu węgierskiego mistrza.

Twarda i długa była droga Karolya Takacs'a do sukcesów sportowych. Już w dzieciństwie najchętniej bawił się drewnianym karabinkiem, i te zamiłowania skłoniły go zapewne do wstąpienia w późniejszych latach do wojska, gdzie szybko zdobył tytuł najlepszego strzelca. Robił błyskawiczne postępy.



Karoly Takacs w karykaturze

Sezon wyścigów konnych rozpoczął. Efektowny fragment najcięższego wyścigu o „Grand National Steeplechase” rozegranego w Liverpool (Anglia). Startowało 34 konie—wyścig ukończył 4. Na zdjęciu zawodnicy na najcięższej przeszkodzie tzw. „Bechers Brook”.  
Fot. — CAF

W roku 1938 zdarzyło się tragiczne nieszczęście. Trzymany przez Takacs'a w prawej ręce granat eksplodował. Po odwiezieniu ofiary wypadku do szpitala, dwóch operacjach oraz amputacji ręki (od przegubu), Takacs szybko wracał do zdrowia i zaczął uczyć się strzelać lewą ręką. Z każdym miesiącem rozwijał swoje umiejętności i po roku jego nazwisko było znane wśród najlepszych strzelców.

Pełny rozkwit jego talentu przypada jednak na lata powojenne. W nagrodę za swą pracę uzyskał coraz wyższe stopnie wojskowe, czyniąc duże postępy. W roku 1948 zdobył drugą sławę uzyskując w Londynie tytuł mistrza olimpijskiego. Londyńskie gazety pisały o sukcesie leworęcznego zawodnika jak o prawdziwym bohaterstwie. Stał się słynny. Dopinguowało go to do dalszej wyteźnionej pracy i mozolnych treningów. Co więcej nie myślał tylko o własnym rozwoju lecz zajął się także wychowywaniem młodzieży.

Szczególnie dużo troskliwości i cierpliwości poświęcił 15-letniemu chłopcu Szilard Kunowi, objawiającemu niezwykle zainteresowanie strzelaniem. Maryarna praca doświadczonych nauczycieli i talent pójnego ucznia przyniosły piękne wyniki. W 1952 roku Karoly Takacs i Szilard Kun okazali się najlepszymi zawodnikami węgierskiej reprezentacji olimpijskiej. W Helsinkach zarówno mistrz, jak i uczeń nie zawiedli pokładanych w nich nadziei. Takacs zdobył znów tytuł mistrza olimpijskiego a na drugim miejscu uplasował się najmłodszy ze strzelców 17-letni Szilard Kun.

— Z osiągniętego sukcesu bardzo się ucieszyliśmy — mówi Karoly Takacs. Przyczynił się on do pozyskania nowych entuzjastów strzelectwa w naszym kraju.

Reporter węgierskiego radia po zwycięstwie w Londynie (w roku 1948) poprosił doskonałego strzelca o kilka słów. Nowoupejzany mistrz odłożył dymiący jeszcze pistolet, sięgnął do kieszeni i wydobyl kartkę papieru z której odczytał swoje przemówienie. Miał je uprzednio napisane. Doskonale wiedział, jakie reprezentuje umiejętności i wcześniej był przygotowany na zwycięstwo. Fakt

**Medale z porcelany na fundusz olimpijski**

Celem zdobycia dewiz na olimpiadę w Rzymie na zamówienia Polaków zamieszkałych za granicą, zostaną wysłane piękne medale funduszu olimpijskiego, wykonane z porcelany oraz specjalne dyplomy PKOl. Cena takiego medalu wynosi najmniej 15 dolarów. Do tej chwili PKOl zdobył już 3.000 dolarów.

ten odbił się głośnie echem w węgierskich kołach sportowych.

Gdy po pierwszym dniu strzelackich zawodów olimpijskich w Helsinkach Takacs z zadziwającą słabością, jak na swe możliwości wynikami, zajmował dopiero V miejsce — koledzy mówili:

— Teraz Karoli nie musisz pisać częściej swego przemówienia.

Okazało się jednak, że był w błędzie. Człowiek o stalowych nerwach, jakim jest Takacs w drugim dniu mistrzostw olimpijskich przeszedł samego siebie. Znakomicie poprawił wyniki i został ponownie mistrzem. Wtedy powtórzyła się londyńska scena. Znowu wydobyl z kieszeni marynarki arkusz papieru, z napisanymi wcześniej na nim kilkoma szczęśliwymi zdaniami. Przewidział swe zwycięstwo.

Dziś podpułkownik Karoly Takacs liczy 49 lat, ma żonę, dwoje dzieci. Poświęca nadal dużo uwagi młodzieży, którą bardzo kocha.

Niewątpliwie wychowa godnych siebie następców... (as)

**Przed V Międzynarodowym Kongresem Nauczania Narciarstwa**

**REGOROCZNY** sezon narciarski, zakończy V Międzynarodowy Kongres Nauczania Narciarstwa, który odbędzie się w Zakopanem w dniach od 6 — 12 kwietnia.

Tego rodzaju imprezy nabierają coraz większego znaczenia i stają się istotnym czynnikiem postępu i rozwoju narciarstwa. Przyznanie Polskiej organizacji V Kongresu jest więc dowodem uznania i zainteresowania dla naszych metod szkoleniowych. Duże zainteresowanie Kongresem i jego problematyką, zapowiedziany przyjazd wielu delegacji z różnych krajów jak Austrii, Czechosłowacji, Francji, Norwegii, Szwajcarii, Szwecji, Włoch i Stanów Zjednoczonych, wskazują że do tego międzynarodowego zjazdu najlepszych teoretyków i praktyków nauczania narciarstwa, przywiązuje się duże znaczenie w świecie narciarskim. Program V Kongresu przewiduje m. in. pokazy różnych szkół narciarskich, referaty, filmy, zawody dla dzieci, IV Wysokogórski Raid Narciarski PTK, ćwiczenia GORR-u, wystawę „50-lecie organizacji narciarstwa w Polsce”. Wydane zostały specjalne afisze, odznaki. Siedzibą Kongresu będzie Dom Turysty w Zakopanem, gdzie również mieścić się będzie biuro prasowe.

**Sukces krakowskich tenisistów stołowych**

**W ROZEGRANYCH** ostatnio w Poznaniu indywidualnych i drużynowych mistrzostwach Polski młodzików w tenisie stołowym — duże sukcesy odnieśli reprezentanci okręgu krakowskiego.

I tak, w grach pojedynczych chłopców pierwsze miejsce zajął Gowin (Soła Żywiec), zaś w konkurencji dziewcząt Hoida (MKS Tarnów). Spotkania drużynowe były rozgrywane systemem davis-cupowym. W konkurencji chłopców zwyciężyła drużyna w składzie: Gowin (Soła Żywiec), Kowalczyk (Hutnik) a wśród dziewcząt: Hoida, Jaroszak (obydwie MKS Tarnów).

**EARL DERR BIGGERS**  
**ZA KURTYNĄ**

przez chwilę, w końcu jednak rozdarłam kopertę i przeczytałam. To, co przeczytałam, złamało mi życie na zawsze. List był od portiera jakiegoś londyńskiego gmachu biurowego. Piszący domagał się nowej sumy pieniędzy i to niezwłocznie. Nie było tam żadnych niedomówień, wszystko powiedziane było otwarcie i brzmiało aż nadto wyraźnie. Portier szantażował mojego męża, który musiał płacić mu za milczenie. Gdyby nie zapłacił, portier groził ujawnieniem faktu, że widział, jak Eryk pewnego wieczora przed rokiem wychodził z jednego z londyńskich biur. Z biura, gdzie na podłodze leżał martwy Hilary Galt, adwokat, z kulą rewolwerową w głowie.

Ewa Durand zamilkła na chwilę, po czym z wysiłkiem ciągnęła dalej:  
— Mojego męża szantażowano więc ponieważ zabił Hilarego Galta. Po chwili Eryk wrócił do domu, w stosunkowo niezłym humorze. Powiedziała mi: — Opuszczam cię natychmiast. — Chciał wiedzieć dlaczego, pokazałam mu więc otwarty list.  
— Twarz mu szarzała, załamano się zupełnie. Upadł przede mną na kolana, czołgał się i błagał o zmiłowanie. Mimo że go o to nie pytałam, opowiedział mi całą historię. Hilary Galt i mój wuj sir George Mannering, byli starymi przyjaciółmi. Rankiem owego strasznego dnia adwokat wezwał do siebie Eryka i oświadczył, że jeżeli będzie nadal obstawał przy małżeństwie ze mną, on, Hilary Galt,

opowie mojemu wujowi pewną kompromitującą historię z przeszłości Eryka. Eryk po wysłuchaniu wszystkiego, opuścił biuro adwokata. Tego samego wieczora wrócił i zabił Hilarego Galta. Portier widział go w momencie, gdy szybko opuszczał biuro.

— Bardzo przepraszam — przerwał Chan — czy maż pani w owej nieszczęsnej chwili wspominał o parze aksamitnych pantofli?

— Tak. Kiedy, kiedy zabił pana Galta, zauważył na krześle te pantofle. Wiedział, że Scotland Yard zawsze rozgląda się za podstawawą poszlakę i postanowił jej dostarczyć. Chodziło o taką poszlakę, która by nie znaczyła a odwracała tylko podejrzenia od jego osoby. Zdał więc z nóg zabitego obuwiu i włożył mu pantofle. Zdaje się, że był bardzo dumny z tego pomysłu. O, na swój nędzny sposób był zawsze bardzo sprytny i pomysłowy. Chępił się tym, jak to zręcznie zrobił i jak wprowadził w błąd Scotland Yard. Potem znowu zaczął mnie błagać. Powtarzał, że zrobił to wyłącznie z miłości do mnie, że muszę zachować wszystko w tajemnicy. Jestem jego żoną, nikt nie może mnie zmusić do składania zeznań. Bóg mi świadkiem, że nie miałam zamiaru nikogo w to wtajemniczać. Chciałam tylko jak najprędzej się od niego wywolic. Powiedziałam znów, że go opuszczę. — „Wpierw cię zabiję” odpowiedział. I czułam, że gotów był to zrobić.

Pojechałam więc na piknik, zdruzgotana, zmiażdżona i na pół obłąkana z rozpacz i strachu. W pikniku brał także udział pułkownik Beetham, którego już przedtem poznałam. Wspaniały człowiek, gentleman bezszkazy, przeciwieństwo wszystkiego czym był Eryk. Jak błyskawica przemknęła mi przez głowę myśl, że pułkownik nazajutrz rano wyjeżdża z Indii. Musi zabrać i mnie ze sobą.  
(Ciąg dalszy nastąpi)